M P
CZWARTEK
PRZEGLĄD SPORTOWY
DOM PRASY
20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)
Nr 12 (1372) DNIA 10 LUTEGO 1938 ROKU ROK XVIII

Hokeiści już wyjechali do Pragi!

Czy pokonamy w Poznaniu Niemców?

Ostatnie relacje z obozu niedzielnych przeciwników



SOBKOWIAK KOZIOŁEK CZORTEK WOŹNIAKIEWICZ KOLCZYŃSKI CHMIELEWSKI SZYMURA PIŁAT

Warszawa, 9. 2.

Dziewiąty mecz bokserski Polska — Niemcy, który odbędzie się w niedzielę dn. 13-go b .m. w Poznaniu poprzedziły takie wydarzenia i okoliczności, że stał się on kulminacyjnym punktem sezonu bieżącego mimo, że równocześnie idą w kurs takie batalie jak hokejowe mistrzostwo świata, czy wy prawa piłkarzy do Lille, a narciarzy — do Lahti.

A jednak właśnie ring poznański magnetyzuje powszechną uwagę najsilniej, gdyż wynik, który stamtąd zostanie ogłoszony światu — może mieć decydujące dla boksu polskiego znaczenie.

Sytuacja da się ująć dosadnie w kilku słowach: tytuł mistrzowski Europy, zdobyty przez bokserów naszych w Mediolanie wymaga jeszcze usankcjonowania „moralnego" przez zwycięstwo nad Niemcami. Jeżeli przegramy po raz 8-my, pozostaniemy nadal na pozycji wprawdzie zaszczytnej, ale zawsze w tyle za Rzeszą. Zwycięstwo, choć nie da nam ściśle bezwzględnego pierwszeństwa w Europie, jednak postawi nas obok potęgi boksu niemieckiego, przed wszystkimi innymi państwami.

Tak przedstawia się sprawa w ujęciu ogólnym. Istnieje też poza nią bezpośredni rozrachunek niemiecko-polski, który bardziej niż kiedykolwiek wymaga przechylenia chwilowego szali na naszą stronę. Piszemy — chwilowego, gdyż nawet wysokie zwycięstwo nie wyrównałoby ogólnej wagi siedmiu dotychczasowych porażek Polski. Lecz tym nie mniej ewentualny sukces dzisiejszy posiadałby cechy zapowiedzi, że okres regularnego brania cięgów należy już do przeszłości, że tytuł mistrzowski Europy nie dostał się do rąk naszych przypadkiem...

Jeszcze przed paroma tygodniami ściśle mówiąc, po triumfie nad Włochami 11:5, szanse Polski przedstawiały się tak korzystnie, jak nigdy dotychczas. Niemcy przechodziły perypetie wewnętrzne, które spowodowały dwa zdumiewające wyniki remisowe ze Szwedami i Finlandczykami. My zyskaliśmy wzmocnienie wagi koguciej przez Sobkowiaka (dowód w meczu z Sergo) oraz meldunek o powrocie Piłata na osieroconą pozycję „najcięższą". W tym okresie mówiło się wręcz: dajcie nam zaraz Niemców, pokonamy ich 12:4!...

Niestety, dzisiejsza rzeczywistość przedmeczowa jest znacznie mniej pomyśna. Pominięcie Rotholca w składzie wydaje się odbierać nam pewne 2 pkt., których takiemu rywalowi jak Niemcy — darować bezkarnie nie wolno. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby przymusowo „skrócony" o 3 i pół kg. Sobkowiak jednak zwyciężył. Jeżeli tego dokona, będzie to równocześnie ponownym dowodem, że jako „kogut", w pełni sił zarobiłby 2 pkt. w tej wadze.

Wynika z tego, że dla całkowitego usprawiedliwienia ryzykownej i odpowiedzialnej operacji dokonanej przez kpt. związkowego P.Z.B. na ciele reprezentacyjnej ósemki — konieczny jest meldunek po drugiej walce: Polska prowadzi 4:0!

Inaczej, żaden prawdziwy sportowiec nie zrozumie dziwacznej decyzji pominięcia najlepszego boksera wagi muszej, którego:

a) wezwano na obóz, a zatym zasadniczo brano pod uwagę do reprezentacji,

b) wielokrotnie z powodzeniem wystawiano do reprezentacji Polski,

c) widzieliśmy już na ringu poznańskim podczas takiego samego meczu z Niemcami.

Osłabienie naszych szans kryje się prócz tego w kontuzji ręki Kolczyńskiego. Znowu ta fatalna półśrednia waga nie ma godnego zastępcy i musi walczyć „jedynak", chociaż jest handicapowany z góry. Jeżeli nawet przyjąć, że Chmielewski wygoił już ręce, trudno taksować jego formę tak samo wysoko, jak w okresie mistrzosw Europy. To samo da się powiedzieć i o Piłacie.

W sumie nie będziemy zaskoczeni jeżeli wynik z Poznania zamiast zwycięstwa przyniesie nam... szczęśliwy remis.

Dalsze szczegóły o meczu na str. 2-ej i 3-ej



CAMPE
w mundurze podoficera policji berlińskiej

16-tu rywali z poznańskiego ringu

	Wiek	w reprezentacji	zawód	zamieszk.		Wiek	w reprezentacji	zawód	zamieszk.
TIETZSCH George	27	—	mechanik	Berlin	SOBKOWIAK Edmund	24	4	tokarz	Warszawa
GRAAF Alfred	20	2	robotnik	Berlin	KOZIOŁEK Zygmunt	21	3	ślusarz	Poznań
VOLKER Erwin	24	3	ślusarz — drukarz	Berlin	CZORTEK Antoni	22	6	tokarz	Warszawa
HEESE Heinrich	19	3	przy rodzicach	Düsseldorf	WOŹNIAKIEWICZ Stanisław	22	5	student chwilowo w wojsku	Warszawa
MURACH Michel	27	15	nadzorca Z. O.M.	Gelsenkirchen	KOLCZYŃSKI Antoni	20	2	ślusarz	Warszawa
CAMPE Erick	26	9	policjant	Berlin	CHMIELEWSKI Henryk	24	15	apreter (farbiarz	Łódź
VOGT Richard	24	6	trener stajni	Hamburg	SZYMURA Franciszek	25	7	mechanik samochod.	Poznań
RUNGE Herbert	25	14	nadzorca w rzeźni	Wuppertal	PIŁAT Stanisław	28	10	policjant	Katowice

Z ostatniej chwili

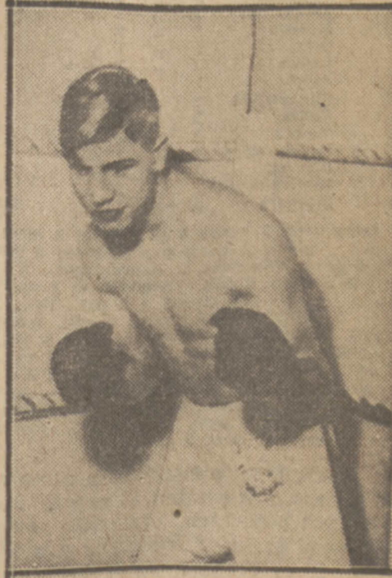
Berlin, 9. II, telefonuje Jan Erdman: Dziś wieczorem w zabudowaniach stadionu olimpijskiego odbędzie reprezentacja bokserska Niemiec swój ostatni trening przed wyjazdem do Poznania.

Wobec tego, że Ziglarski znajduje się jeszcze poza Berlinem, trening poprowadzi Schmit, znany jako opiekun z niepomyślnej wyprawy Niemców do Szwecji i Finlandii.

Żadne zmiany nie są przewidziane. Wyjazd do Poznania w sobotę rano.

*

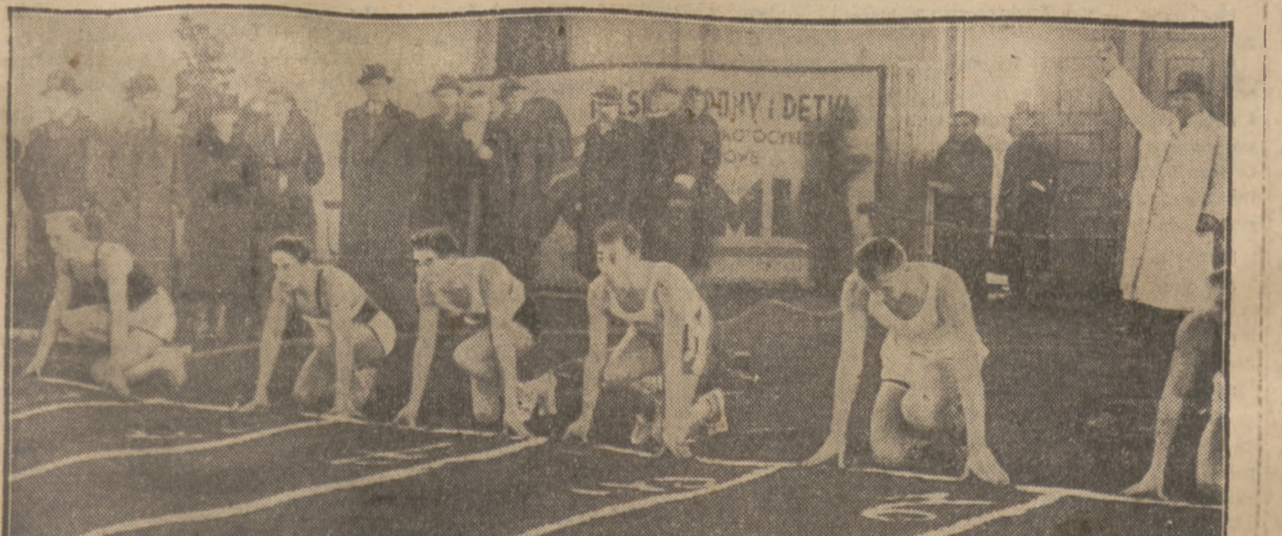
Naszym specjalnym sprawozdawcą z meczu Niemcy — Polska w Poznaniu będzie red. Jan Erdman.



HEESE
przeciwnik Woźniakiewicza.



ANDRZEJ MARUSARZ W SKOKU
którym zdobył mistrzostwo Polski



START BIEGU 80 M PRZEZ PŁOTKI
Od lewej: Szmyt (AZS Poznań), Siebert (WKS Grudziądz), Oszast (Cracovia), Haspel, Danecki (KPW Poznań) i Rejecki (AZS Poznań)

POLSKA

rozegrano:

międzypaństwow. spotkań	33
Wygrano	16
Zremisowano	6
Przegrano	11
Stos. punktów 279:249	

8 meczów

Polska — Niemcy

1929	(Wrocław)	6:10
1930	(Katowice)	6:10
1931	**(Poznań)**	**10:6**
1932	(Dortmund)	2:14
1934	(Poznań)	6:10
1934	(Essen)	5:11
1935	(Warszawa)	6:10
1937	(Dortmund)	5:11

Osiem międzypaństwowych spotkań stoczyli pięściarze Polski i Niemiec. Bilans tych spotkań wyraża się w siedmiu zwycięstwach Niemców i jednym naszej drużyny. Stosunek punktów 46:82.

Barw Polski najczęściej bronił w meczach z Niemcami Arski • 4 razy. Kolejno zwyciężył on Leipelta, Volkmara i Berensmeyera. Ostatni występ nie udał się: przegrał ze Schmedesem.

6 punktów zarobił również Rotholc. Jego rekord jest tym cenniejszy, że zdobył je w trzech meczach. Zwyciężył Spannagla, Rappsilbra i Faerbera.

Kajnar startował dwa razy i podobnie jak Rotholc nie stracił ani jednego punktu. Na swoim koncie ma zwycięstwo nad mistrzem Europy Kaestnerem, na parę tygodni po zdobyciu przez niego zaszczytnego tytułu. Drugim pokonanym był Aring.

Chmielewski walczył z Niemcami trzy razy. Szło mu coraz lepiej. Pierwszy mecz przegrał z Bernloehrem w drugim zremisował ze Schmittingerem, a w trzecim wystąpił w wadze półciężkiej i pokonał Jaspera.

Po jednym zwycięstwie nad Niemcami zapisali na swoje konto: Anioła (zwyciężył Cipnę). Czortek (zwyciężył Rappsilbera), Forlański (zwyciężył Pierenza), Garncarek (zwyc. Strathmanna), Górny (zwyc. Goetzego), Kazimierski (zwyc. Balla), Krzemiński (zwyc. Rappsilbera), Kupka (zwyc. Danielsa). Majchrzycki (zwyc. Hornemanna), Moczko (zwyc. Fickerta), Rudzki (zwyc. Martena), Wocka (zw. Poltera) i Woźniakiewicz (zwyc. Dizesa).

Jeden punkt zdobył poza tym Szymura remisując z Vogtem.

Oto lista bokserów, którzy walczyli z Niemcami

Arski	4	mecze	6	pkt.
Rotholc	3	„	6	„
Kajnar	3	„	4	„
Chmielewski	3	„	3	„
Majchrzycki	3	„	2	„
Forlański	3	„	2	„
Krzemiński	2	„	2	„
Moczko	2	„	2	„
Górny	2	„	2	„
Kupka	1	„	2	„
Anioła	1	„	2	„
Kazimierski	1	„	2	„
Rudzki	1	„	2	„
Wocka	1	„	2	„
Garncarek	1	„	2	„
Czortek	1	„	2	„
Woźniakiewicz	1	„	2	„
Szymura	1	„	1	„

Seweryniak 3 mecze 0 pkt., Piłat 2 mecze 0 pkt., Sipiński 2 mecze 0 pkt., Polus 2 mecze 0 pkt., Wiśniewski 2 mecze 0 pkt., Wieczorek 2 mecze 0 pkt., Tomaszewski 2 mecze 2 pkt., Misiurewicz 2 mecze 0 pkt., Pyka 1 mecz 0 pkt., Stępniak 1 mecz 0 pkt., Wochnik 1 mecz 0 pkt., Stibbe 1 mecz 0 pkt., Zieliński 1 mecz 0 pkt., Kozłowski 1 mecz 0 pkt., Miażewicz 2 mecze 0 pkt., Pyka 1 mecz 0 pkt., Banasiak 1 mecz 0 pkt., Karpiński 1 mecz 0 pkt., Krenz 1 mecz 0 pkt., Choma 1 mecz 0 pkt., Sobkowiak 1 mecz 0 pkt. Pisarski 1 mecz 0 pkt.

Na własnym terenie Polska przegrała jedynie z Niemcami (3 razy). Pozostałych 8 porażek* przypadło poza granicami kraju: Z Niemcami 4. z Węgrami 2, ze Stanami Zjednoczonymi i Szwecją po jednym. Bilans 33 meczów w punktach przedstawia się następująco: 279:249.

W tabeli tej nie są uwzględnione dwa nieoficjalne mecze naszej reprezentacji: z Emigracją (wygrany 12:4) i z Danią (wygrany 10:6).

„Wierzę w sukces, ale...“

Wizyta u „Führera“ niemieckiego boksu

Zapala się kolejno światło czerwone — białe — zielone — otwierają się podwójne drzwi.

— Dr Metzner prosi pana do gabinetu.

Dr Metzner jest szefem biura osobistego i jednym z najbliższych współpracowników ministra spraw wewnętrznych dra Fricka. Prawdziwa „gruba ryba“. Twarz łagodna, kulturalna, ruchy opanowane, maniery światowego bywalca. I jego stanowisko i wygląd trochę — nie obrażając nikogo — nie pasują do boksu. Przyzwyczailiśmy się w tym sporcie spotykać jednostki kanciaste, prymitywne, rubaszne. Mój gospodarz jest miłym wyjątkiem.

— Niech pan spocznie.

Siedzę naprzeciwko okna. Gdyby okiennice nie były zamknięte, miałbym przed sobą podpalony przed czterema laty Reichstag. Ale jest noc — przez okna nic nie widać. Wzrok mimowoli przesuwa się na ścianę. Dr Metzner urzęduje pod okiem olbrzymiego portretu kanclerza Hitlera.

Kto ustawia skład?

— Zechce mi pan łaskawie wyjaśnić, kto właściwie w Niemczech ustala skład reprezentacji? Jak to zostało rozwiązane organizacyjnie? Czy wszystko załatwia sam „Führer“?

— Mamy kierownika sportowego; jest nim teraz Hieronimus. Do niego należy przedstawienie projektu reprezentacji. Grono kierownicze wysłuchuje go, dyskutuje, a raczej wyraża swoje zdanie, a potem ja decyduję. Na tym polega nasza zasada wodzostwa. Żadnych głosowań, żadnego zawracania głowy. Zresztą nie było wypadku bym musiał zmienić skład ustalony przez Hieronimusa.

— I teraz nie przewiduje pan również żadnych zmian w składzie?

— Najmniejszych.

— To znaczy, że jest pan z drużyny zadowolony, uważa ją za najsilniejszą?

— Tak, silniejszego zespołu w chwili obecnej wystawić nie możemy. Ale to nie znaczy, że do Poznania jedzie skład idealny. Musieliśmy się uciec do pomocy rezerw.

— Kogo pan doktór uważa za rezerwę?

Zespół najsilniejszy

— Tietzscha w muszej, Völkera w piórkowej i Heesego w lekkiej. W muszej walczy zwykle Preiss...

— Ale przecież przed dziesięciu dniami Tietzsch regularnie znokautował Preissa!..

— No tak, ale to był przypadek. Normalnie Preiss jest lepszy. W piórkowej mamy Minera, który musiałby roznieść każdego przeciwnika...

— Podobno nie ma on wagi. Niedawno walczył przecież na Śląsku — w półśredniej!

— Właśnie chcę powiedzieć, że wystawiamy rezerwowego, ponieważ nasz reprezentant nie jest już w stanie zrobić wagi. Wreszcie mistrz Europy Nürnberg rozbił sobie dłonie i leczy się obecnie w Hohenlychen. Rozmawiałem dziś z nim przez telefon, ma rękę w gipsie. Nie pozwolę mu wyjść z sanatorium aż ją zupełnie wyleczy.

Polacy, najgroźniejsi rywale...

— Co pan sądzi o naszej drużynie?

— Polskę uważam za naszego najgroźniejszego przeciwnika w tym roku. Pięściarzy polskich znam z Dortmundu, potem z Mediolanu. Doskonały zespół, bardzo niebezpieczny... Musimy się mieć na baczności.

— Ale wierzy pan w zwycięstwo?

— Któryż kierownik drużyny w nie nie wierzy? Ale podkreślam, że żadnym wynikiem nie będę zaskoczony.

— Kiedy wyjazd z Berlina?

— W sobotę rano. Oprócz drużyny i mnie jedzie p. Hieronimus i sekundant p. Ziglarsky. Bardzo się cieszę, że odwiedzę wreszcie Polskę. Nietylko dlatego, że obiecuję sobie obejrzyć dobry boks, ale również ze względu na przyjaźń i stałą współpracę, jaka łączy mnie z kierownikami Polskiego Związku. Panowie Mirzyński, Bielewicz (jeden z najlepszych sędzów punktowych Europy), Rybarczyk — to wszystko przemili ludzie. Ustaliliśmy, że Polska i Niemcy tworzyć będą w łonie FIBA blok i porozumiewać się we wszystkich sprawach.

Ach ta „Fiba“!

— Och, ta FIBA...

— Wiem, wy ciągle myślicie o mistrzostwach Europy w 1939 r. Niech mi pan wierzy, że wtedy w Mediolanie nic zrobić się nie dało. Były dwa wnioski: Polska i Irlandia. Przemawiałem za Polską. Zrobiono głosowanie. Rozpoczęto od Irlandii. Otrzymała 3 głosy na pięciu obecnych. Sprawa była przesądzona. Kandydatury Polski w ogóle nie głosowano.

— Ale nietylko to! Czy pan widział listę uczestników turnieju przed wyjazdem do Ameryki? Przecież to absurd! Z Polaków jest tam tylko Chmielewski i Szymura. A gdzie Rotholc, Czortek, Nardecchia, Kolczyński, gdzie Clancy i dziesięciu innych?

— Tak, tam nie jest wszystko w porządku. O tych sprawach porozmawiam chętnie w Poznaniu. Naprawdę cieszę się z tych dwu dni pobytu wśród was.

— Co pan myśli o sędzim?

Arbiter – znakomity

— Ritzi jest znakomitym arbitrem ringowym, Ma olbrzymie doświadczenie, sędziuje bowiem stale walki zawodowców. Niedawno był w Belgii na meczu Locatelli — Wouters, przedtem w Afryce Południowej, na meczu Freddy Millera. Spokojny, energiczny, objektywny, nie daje się zbić z tropu publiczności — niemal sędzia idealny;

Ufam zresztą, że widownia polska (wiele mi o niej opowiadano) potrafi zachować objektywizm i ocenić bezstronnie walory obu przeciwników. Tego wolno oczekiwać od kraju, w którym odbędą się wkrótce mistrzostwa Europy.

J. E.

NIEMCY

rozegrano:

międzypaństwow. spotkań	52
Wygrano	39
Zremisowano	7
Przegrano	6
Stos. punktów 528:264	

Przedstawiamy 8-kę przeciwników

TIETZSCH jest niewątpliwie eksperymentem. Ale ważąc się na eksperyment Niemcy ryzykują naprawdę niewiele. Bez względu na to jakie zostanie wpisane nazwisko — klasowego pięściarza Niemcy w wadze muszej nie posiadają.

Napawa ich to zresztą pewnego rodzaju dumą.

— Jesteśmy taką rasą, że nie sposób wyobrazić sobie normalnego Niemca w wadze muszej lub koguciej. Osiemnastoletni chłopiec ma u nas zwykle limit lekkiej.

Bardzo to piękne, ale w meczach międzypaństwowych kosztuje to kilka punktów. Wobec tego, w poszukiwaniu odpowiedniego reprezentanta zwrócono się do górali i elementów pochodzenia niemieckiego. W Bremie podobno już znaleziono pewnego zaklimatyzowanego od dwu pokoleń Portugalczyka...

Ale na razie walczy berlińczyk Tietzsch. Nominację do drużyny państwowej otrzymał on jako wyraz uznania dla swojej siły ciosu i ducha walki. Zalety te objawiły się w sposób dość drastyczny: przed dwoma tygodniami Tietzsch znokautował w 1-ej rundzie dotychczasowego stałego reprezentanta Niemiec Preissa.

Nie mając nic do stracenia, Niemcy wystawiają przeciwko Polsce debiutanta i może wreszcie objawi się oczekiwana od lat klasa. Tietzsch ma niewątpliwie wszelkie zadatki na wielkiego pięściarza: szybkość, prawy prosty (od tego ciosu zginął Preiss) i lewy podbródkowy. Walczy chętnie, nie unika wymiany.

*

GRAAF był w Polsce przed trzema laty. Kto pamięta jego ówczesną walkę z Rotholcem (w muszej), ten przyznać musi, że budził najśmielsze nadzieje. Od pewnego czasu nie wykazuje on jednak postępów. Nie wyszedł on ponad dobrą przeciętność, nie został europejską extraklasą.

W chwili obecnej zajmuje on jednak stanowisko bodaj równorzędne mistrzowi Wilkiemu (pokonanemu przez Czortka w Mediolanie). Technicznie jest od niego lepszy, przewyższa go wytrzymałością, wreszcie góruje szybkością. Nie posiada natomiast równie skutecznego ciosu.

*

VOLKER jest pięściarzem - inteligentem, walczy z głową, umie się przystosować do przeciwnika. Technik, ciosy bije serjami z obu rąk. Duże doświadczenie ringowe. Bardzo lubiany przez kolegów. Przezwisko — „Piesecke“.

Polacy pamiętają Völkera z czasów meczu Berlin — Warszawa 12:4 i jego walki z Kozłowskim. Dzisiejszy Völker nie przypomina zupełnie tamtego zawodnika, którego w trzeciej rundzie obijał Kozłowski. Jest o wiele szybszy, sprytniejszy, niebezpieczniejszy. Walka z Czortkiem powinna być jedną z najefektowniejszych.

*

HEESE jest benjaminkiem drużyny. Odkryto go na wiosnę, podczas mistrzostw Niemiec. Od tego czasu Heese awansował o jedną wagę i stał się Nr 2 wagi lekkiej za Nürnbergiem. Nürnberg jest mistrzem Europy, ale obecnie wynik walki dwu rywali wewnętrznych jest trudny do przewidzenia. Heese nie ma wprawdzie tak błyskawicznego i tak skutecznego ciosu, jak hamburczyk, ale za to przewyższa go szybkością i rozumem.

Poza tym Heese jest pięściarzem sympatycznym. Jego praca na ringu jest stylowa i czysta, umiejętności wielkie, zawziętość i „serce“ — imponujące.

*

MURACHA znamy w Polsce doskonale, bo odwiedzał nas kilka razy. Prawa garda czyni z niego specjalnie trudnego przeciwnika, wymagającego troskliwego nastawienia (chodzenie). Cios przychodzi niespodziewanie z lewego sierpa (najczęściej), lub direkt z prawej. Uderzenia jego mają siłę niezrównaną. Nie sposób je inkasować, lub odbijać — trzeba przed niemi uciekać.

Mistrz Europy ma jednak kolosalne wady: jest jednostronny, zaślepiony, niezdolny do myślenia podczas walki. Trudno go pobić siłą. Można szybkością, lub inteligencją.

*

CAMPE jest również naszym znajomym, choć wizerunek jego przechowywany w Polsce niezupełnie odpowiada dzisiejszej rzeczywistości.

Campe już nie jest dawną tyką, która korzystając z długich rąk wypunktowuje przeciwnika. Berliński policjant zarzucił głodówkę, przeszedł do średniej wagi (ma limit półciężkiej) i przestał polegać wyłącznie na swej lewej. Prawy sierp przygotował niejednemu nieuważnemu przeciwnikowi nokaut.

Ale cios nie jest głównym atutem Campego. Jego najsilniejszą bronią jest doświadczenie ringowe i głowa. W razie niepowodzenia w walce na dystans, Campe umie przejść do zwarcia, umie unieruchomić przeciwnika, umie w razie potrzeby przytrzymać jego ramię. O tym powinien pamiętać Chmielewski, jeśli walka, która może być szczytowym momentem meczu, nie ma się zamienić w bezładną szamotaninę.

*

VOGT jest wielkim bokserem dopiero od czasu... zmiany palca. Na wiosnę zeszłego roku Niemiec złamał palec prawej ręki. W sanatorium w Hohenlychem nie zadano sobie trudu wyleczenia kontuzji; poprostu wyjęto cały pęknięty człon i zastąpiono nowym. Od tej chwili Vogt lepszy jest o dwie klasy, jeśli to wogóle u wicemistrza olimpijskiego jest możliwe.

Vogt walczy prawym sierpowym — jest to jego cios nokautujący. Lewą ma przede wszystkim zadania obronne, choć potrafi zwinąć się w żądło uppercutu. Niemiec nie lubi zawodników ruchliwych, nie lubi uników; jego marzeniem jest pójście na wymianę ciosów.

Spotkanie z Szymurą będzie jedną z ostatnich, jeśli nie ostatnią, walką Vogta przed zawodostwem. Vogt jest jeszcze amatorem na specjalne życzenie związku niemieckiego. Führerzy liczą na jego punkty.

*

RUNGE też nie jest teraz w formie medio- [illegible] czynając od meczu z Anglią Runge poprawia się gwałtownie, bijąc w tej chwili nawet swą formę olimpijską.

Jest to zawodnik o imponującej jak na tę wagę szybkości i technice. Atuty te pozwalają mu nadrobić wrodzony brak ciosu. Przy swoich 85 kilo Runge ma cios zawodnika wagi półśredniej. To powinno wskazać Piłatowi drogę do sukcesu.

Gwałtownym atakiem można posadzić Rungego na deski, trzeba tylko walczyć i trzeba iść do przodu. Ryzykować wolno wiele, bo do zdobycia jest wszystko. Mistrz olimpijski jest też człowiekiem.

I też może być znokautowany.

Rekord naszej ósemki

Każdy z ośmiu reprezentantów Polski przeciwko Niemcom ma na liście swoich międzypaństwowych meczów dodatni bilans.

Pierwsze miejsce co do ilości stoczonych walk zajmuje Chmielewski. Na 15 stoczonych wygrał 11, jedną zremisował, a 3 przegrał. Remis wyniósł Chmielewski z meczu z Schmittingerem, a przegrał z Bernloehrem (Niemcy), Szigettim (Węgry) i Tillerem (Norwegia).

Drugie miejsce na tej liście zajmuje Piłat. Walczył 10 razy, z czego wygrał 4 mecze, 3 zremisował a 3 przegrał. Przegrał tylko z Rungem — dwukrotnie i z Amerykaninem Thomasem.

Szymura walczył w reprezentacji 7 razy. Ten nie przegrał ani razu. Ma 6 wygranych walk i jeden remis, właśnie z... Vogtem.

Na czwartej pozycji znajduje się Czortek. I on ma tylko jeden punkt stracony na 6 stoczonych walk. Nierozstrzygniętą walkę stoczył na meczu z Belgią z Legrandem.

Ani jednego punktu nie oddał przeciwnikowi Woźniakiewicz. Walczył 5 razy, wszystkie walki wygrał.

Sobkowiak walczył w reprezentacji 4 razy. Ma na swoim koncie 2 zwycięstwa, jeden remis z mistrzem Europy Enekesem II (Węgry) i porażkę z Kaiserem (Niemcy).

Koziołek z trzech walk, dwie wygrał a jedną — z Sergo — przegrał.

Kolczyński z dwóch walk, dwie wygrał.

Ostatnie wyniki Niemców

Tietzsch	K. O. 1 Priess Hamburg	przez długi czas nie walczył				
Graaf	Gewiss Berlin	przez długi czas nie walczył				
Völker	W. O. Kaiser Berlin	Pittsjainen Finlan.	przegrał z Siponem Finl.	przegrał z Kreuger Szwecja	K. O. 3 Radtke Berlin	
Heese	Krage Berlin	Novola Finl.	Sievers Finl.	Novola Finl.	Alm Szwecja	przegrał z E. Agren Szwecja
Murach	dyskw. Suhonen Finl.	Virtanen Finl.	Rossi Finl.	Hamar Szwecja	Kalinowski Westfalia	
Campe	Daves Anglia	Baynes Anglia	Mitchell Anglia	Paivas Finl.	Lechtonen Finl.	przegrał z Suhonen Finl.
Vogt	Preiss Westfalia	K. O. 1 Carlsson Finl.	Pizzko Finl.	K. O. 1 Rystedt Szwecja	K. O. 2 Anderson Szwecja	
Runge	Grupe Berlin	K. O. 2 Karppinen Finl.	K. O. 1 Mikkaan Finl.	T. K. O. Holmberg Finl.	K. O. 2 Persson Szwecja	przegrał z Tandberg Szwecja

Im dalej w prawo tym wcześniejsi przeciwnicy

Redaktor Box-Sportu

o niemieckim stylu walki

Erwin Thoma nie piastuje żadnego urzędu w boksie niemieckim. Jest autsajderem, człowiekiem absolutnie niezależnym. Ale jednocześnie jest pilnym obserwatorem pięściarstwa niemieckiego, jednym z ludzi najgłębiej wtajemniczonych we wszystkie przemiany i rozwój tego organizmu. Jako redaktor naczelny „Box-Sportu“, pisma poświęcającego specjalną uwagę amatorom, wywiera on znaczny wpływ na pojęcia o boksie nie tylko w Niemczech, ale i daleko za ich granicami.

Oto co słyszymy od niego w przededniu meczu Polska — Niemcy:

— W drużynie reprezentacyjnej, która wystąpi w niedzielę w Poznaniu, zobaczycie właśnie przedstawicieli ofensywnego stylu niemieckiego. Zawodnik nasz może przegrać, może być nawet znokautowany — to się zdarza. Nie ścierpielibyśmy tylko jednego: by schował twarz w podwójną gardę, odwrócił się tyłem lub uciekał wzdłuż lin. Tchórz nie może nosić koszulki reprezentacyjnej! Jest to jeden z powodów, dla których w wadze muszej wystąpi właśnie Tietzsch, a nie inny pięściarz o korzystniejszym rekordzie.

— Co pan myśli o meczu Polska — Niemcy?

— Ciekawe, bodaj najciekawsze spotkanie. Ubolewam, że właśnie dzisiaj rozpoczynam urlop i do Poznania pojechać nie mogę. Jestem specjalnie ciekaw Kolczyńskiego, którego sukces nad Pittorim mówi wiele.

— Jakiego jest pan zdania o Chmielewskim? Wie pan, że w najbliższym czasie przechodzi on na zawodostwo?

— Słyszałem. Chmielewski... Styl Schmelinga, cios, side-stepy, odwaga, spryt, za to brak zwarcia. Stawiam go na drugim miejscu w Europie, tuż za Despeaux. Za nimi klasyfikuję Campego, a na czwartej pozycji ex aequo, Tillera (Norwegia), Raadika (Estonia) i Baumgartena (Niemcy).

— To Campe jest lepszy od Tillera?

— O wiele sprytniejszy. Jak Campe zacznie walczyć, to Tiller zapomni o wszystkim czego się nauczył w domu.

Chmielewski jako „profi“ może zrobić karierę. Dlaczego jednak nie zdecydował się przed dwoma laty?

— Nie był wtedy mistrzem Europy.

— To nie ma znaczenia. W Ameryce nawet mistrz Europy zaczyna od 10 dolarów. Nasze największe sławy, Katter, Köblin, Eder otrzymywały w Stanach grosze. Tam trzeba zaczynać karierę od początku.

Ale jeśli początek jest udany — można dojść do wielkich rzeczy.

(Erd.)

Kajnar od początku grudnia nie trenuje, a w początkach stycznia zażądał zwolnienia, lub skreślenia z Warty. Trening rozpoczyna jednak już od poniedziałku, gdyż bezczynność mu nie odpowiada i tęskni za ringiem. Chce się przygotować na Finlandię i sądzi, że P. Z. B. go uwzględni w reprezentacji, a poprzednio da mu możność startów. Ponieważ Kajnar chce trenować w Warcie, więc jesteśmy przekonani, że obecne nieporozumienia zostaną zlikwidowane, a wówczas okazyj do startu będzie Kajnar miał aż nadto.

Chmielewski gotów do walki

Chmielewski trenować będzie do piątku włącznie w Łodzi. W piątek po południu, pociągiem pośpiesznym wyjedzie do Poznania. Mistrz Europy zapewnia, że znajduje się w doskonałej kondycji, jest wypoczęty i jak najlepiej przygotowany. Codzień intensywnie trenował, zwłaszcza kondycję. We wtorek przed południem odrobił on dziesięciokilometrowy footing, z lokalu klubowego przy ul. Srebrzyńskiej, dokoła lasku konstantynowskiego, wieży spadochronowej i parku sportowego ŁKS-u. W footingu tym towarzyszyli mu: Czesławski i biegacz IKP — Krönig.

— Już dawno nie czułem się tak dobrze — mówi Chmielewski. — Regularny trening dał mi przypływ sił, które zgubiłem podczas żółtaczki, czego najlepszym dowodem, że mimo dobrego apetytu, nie przybieram na wadze. Opuchlizna rąk zeszła zupełnie i przy biciu w worek nic nie czuję. Powinno wszystko wypaść jak najlepiej.

Mecz z Campem musi być moim najlepszym dotąd meczem. Będzie to kolejne 156-te spotkanie i chcę wierzyć, że 132-gie zwycięstwo. W pierwszym meczu z Campem, w grudniu 1934 r. w Berlinie doznaną wówczas krzywdę dobrze pamiętam.

ANI JEDNEGO MECZU nie przegrała w sezonie ubiegłym reprezentacja Niemiec. W ostatnich trzech meczach osiągnęła trzy remisy 8:8 z Finlandią, Szwecją i Anglią, przed tym pokonali Niemcy Irlandię 12:4, Finlandię i Węgry 14:2.

Na kawce u Campego

Rzecz się dzieje w Berlinie, na 5 dni przed meczem poznańskim

Scena przedstawia skromnie urządzony pokój na odległym przedmieściu Berlina. Przez okno widać porozrzucane domki, drogę i gołe drzewa sadu owocowego. Gdzieś wdali ujada oparta psina.

PRZYBYSZ. — Chciałem mówić z panem Campe, z Erichem Campe.

STARSZA PANI (w granatowym fartuchu, lekko zaniepokojona wizytą obcego człowieka): — Syna nie ma, jest na mieście. Ale spodziewamy się go lada chwila... Może pan zaczeka?

PRZYBYSZ. — Jestem z Warszawy. Chciałem pogadać z Erichem o meczu Polska — Niemcy.

MATKA. — Niech pan siada. Fritz, chodź tutaj!

FRITZ. — Dzień Dobry! Pan do brata? Chce pan tymczasem obejrzeć jego nagrody? Ta cała szafa i ta ściana i ten kąt — to wszystko zdobyczne. W Niemczech, w Ameryce, we wszystkich państwach Europy. O ta plakieta jest z Polski. Rok 1934-ty. A tu szarfy za mistrzostwo Niemiec: 1932 — 1934 — 1936. Erich wygrywa mistrzostwo zawsze w latach parzystych. W tym roku też na niego kolej.

PRZYBYSZ. — To w zeszłym roku mistrzem był Baumgarten?

FRITZ. — Baumgarten. Ale to nie znaczy, że on jest lepszy. W finałowej walce Baumgarten uderzył go poniżej pasa, Erich nie wytrzymał i mówi do niego: „Te, uważaj, bijesz za nisko“. A sędzia odrazu udzielił na pomnienia za rozmowę w ringu. Napomnienie przeważyło szalę. Ale Baumgarten jest w walkach międzynarodowych do niczego! Wystawili go na Olimpiadę — nic nie pokazał, wysłali go do Mediolanu — odpadł po pierwszej walce.

A niech pan spojrzy tutaj. To jeszcze szarfa ze starych czasów, bez swastyki. A tu na dyplomie podpis ministra spraw wewnętrznych Sieverta, który po rewolucji musiał uciekać z Niemiec. Ładne pamiątki?

PRZYBYSZ. — A to co?

FRITZ. — To znowu co innego. To moje.

PRZYBYSZ. — To pan jest też bokserem?

FRITZ. — I to zupełnie niezłym. Walczę w półśredniej. Przed kilku tygodniami złożyłem podanie o przejście na zawodostwo.

PRZYBYSZ. — A Erich nie myśli o tym?

FRITZ. — Skąd znowu? Erich jest w swoim stylu typowym amatorem. Zawodowiec musi rozbijać, a Erich — zwycięża. Gdyby zresztą nosił się kiedykolwiek z tym zamiarem, to powinien był zostać „profi“ w 1932 roku, jak zdobył wicemistrzostwo olimpijskie.

MATKA. — Pan pozwoli, przedstawię swoją córkę. A to jej przyjaciółka.

PRZYBYSZ (skłania głowę i podaje rękę rudej, przystojnej panience, potem brunetce).

MATKA. — Nakrywajcie do stołu. Napije się pan z nami kawy?

PRZYBYSZ (skłania głowę i kładzie rękę na sercu. Prawdopodobnie oznacza to zgodę).

SIOSTRA. — Z Erichem tak jest zawsze! Nigdy nie wiadomo, kiedy wróci do domu. Wczoraj trochę piliśmy (taka rozgrzewka!) i tańczyliśmy do późnej nocy, bo to były urodziny Ericha, a potem on wyszedł na służbę i dotąd nie wrócił.

PRZYBYSZ. — Praca w policji bardzo go absorbuje?

SIOSTRA. — Ech, proszę pana, on ciągle jest na urlopie. Przed trzema dniami walczył w Anglii, za trzy dni jedzie do Polski — i tak ciągle!

MATKA. — Nie opowiadaj panu takich rzeczy! Oczywiście, jak Erich ma wyjazdy, to jest na urlopie. Ale normalnie pełni on służbę w tym rewirze przez 12 godzin, a potem całą dobę ma wolne.

PRZYBYSZ. — Czy Erich pracuje w biurze policyjnym?

MATKA. — Gdzie tam! Na ulicy, proszę pana! Kieruje ruchem. To także męczące... I pensja mała. Co może dostać taki Oberwachtmeister (starszy posterunkowy) jak on? Grosze. Taka szkoda, że nie dopuścili go do Olimpiady! Napewnoby wygrał i został porucznikiem, jak Woellke i Schwarzmann.

SIOSTRA. — Idzie Erich!

(Wszyscy wstają nie wiadomo dlaczego. Moment oczekiwania. Słychać ujadanie psa. Do pokoju wchodzi mężczyzna w cywilnym garniturze).

ERICH. — Guten Morgen. Dostanę, mamusiu, kawy? Więc walczę w Poznaniu z Chmielewskim (wymawia się: Szmilewski)? Ostatnia jego walka? To źle, to znaczy, że muszę go znokautować.

PRZYBYSZ (zdziwiony). — Dlaczego?

ERICH. — Bo inaczej nie dadzą mi zwycięstwa. Oho-ho, w Polsce trudno jest wygrać! Publiczność to olbrzymi atut. Nie tyle w czasie walki, ile podczas wypełniania kart punktowych

Lubię Chmielewskiego. Walczyliśmy raz, tu, w Berlinie, w 1934 roku. Pokonałem go wtedy. Nie przegrałem zresztą dotąd z żadnym Polakiem, choć walczyłem z dziesięć razy.

PRZYBYSZ (wyjmuje „Przegląd Sportowy“, szuka czegoś i mówi potem). — A z Pisarskim?

ERICH. — Też nie przegrałem. Zremisowałem. Lekceważyłem go, nie słyszałem o nim nic dobrego. A tymczasem to trudny bokser, dobry następca po Chmielewskim.

Niedzielną walkę oceniam jako jedną z najtrudniejszych w mojej karierze. A mam przecież na koncie jakieś 320 walk.

SIOSTRA (na boku). — Zaczęło się o boksie na dobre. Erich będzie opowiadał o swoich 320 walkach i my nie dojdziemy zupełnie do słowa. Tak jest zawsze w naszym domu. Tu można rozmawiać tylko o ciosach, o nokautach albo o przeciwnikach!

PRZYBYSZ (udaje, że nie dosłyszał). — Tak pan wysoko ceni Chmielewskiego?

ERICH. — Doskonały pięściarz. Przegrał z Tillerem? To nic nie znaczy Tiller jest od niego gorszy. Wolę dwa mecze z Tillerem od jednego spotkania z Chmielewskim.

Macie trzech dobrych bokserów: Chmielewski, Rotholc i Czortek, ale Chmielewski jest z nich najlepszy!

(Drzwi się otwierają. Do pokoju wchodzi cichutko drobna, szczupła panienka o niebieskich oczach i delikatnych rysach).

ERICH (zrywa się z krzesła, podbiega i wita się z podejrzaną serdecznością). — Greta!

FRITZ. — To jego narzeczona!

MATKA. — Córka właściciela restauracji i sklepu kolonialnego w Heinersdorf.

PRZYBYSZ. — To wobec tego ja uciekam, nie chcę przeszkadzać, żegnając się z panem do soboty, w Poznaniu. Czy nie mógłbym na wychodnym prosić pana o jakieś zdjęcie prywatne?

ERICH. — Tutaj nie mam. Gdybym wiedział wcześniej...

MATKA. — Ja mam, ale wklejone do albumu. Jeżeli koniecznie trzeba...

NARZECZONA (otwiera torebkę i przegląda listy). — Jeżeli takie pana zadawala... Erich jako policjant na stadionie olimpijskim. On tu jest bardzo ładny!

PRZYBYSZ. — Strasznie dziękuję. Jestem pani bardzo zobowiązany. Życzę państwu przyjemnego kina!

NARZECZONA. — Kiedy my idziemy do kawiarni.

PRZYBYSZ (robi ogólny ukłon i wychodzi żując resztki placka).

FRITZ (krzyczy). — Może pan chce moje zdjęcie w mundurze milicji SS?

— KURTYNA —

JAN ERDMAN

Dwaj sztabowcy P.Z.B.

oceniają pozycje przeciwników niemieckich

Na stronie pierwszej podaliśmy redakcyjny szkic sytuacji przed meczem z Niemcami. Poniżej zamieszczamy opinię dwu wybitnych "członków „sztabu" P. Z. B.

P. Bielewicz przewodniczący wydziału spraw sędziowskich PZB i równocześnie prezes Poznańskiego O. Z. B., który był niedawno sędzią punktowym międzypaństwowego spotkania Niemcy — Finlandia w Szczecinie, tak ocenia naszych przeciwników:

— Najlżejszego z zawodników niemieckich Tietzscha, który dopiero ostatnio znalazł się w reprezentacji Niemiec dotychczas nie widziałem. Również sylwetki przedstawiciela wagi koguciej, w której dotychczas walczył Wilke, nie przypominam sobie. Graafa widziałem w Warszawie, gdzie walczył z Rotholcem, przegrywając nieznacznie. W każdym razie już Wilke nie był szczególnie mocnym punktem Niemców, więc też Graaf nie powinien być zbyt twardym orzechem dla dobrze usposobionego Koziołka.

Voelkera widziałem ostatni raz w Poznaniu w ramach turnieju eliminacyjnego zorganizowanego przez PZB. Przeciwnikiem jego był wówczas Frankowski. Niemiec miał od poznańczyka lepszą technikę, ale za to słabszy cios i dlatego mamy prawo liczyć na zdobycie przez Czortka dalszych dwu punktów.

Przyszłością Niemiec, z uwagi na swe doskonałe warunki, jest Heese. W Polsce dotychczas nie walczył, ani też z Polakami. Widziałem go jednak na mistrzostwach Europy w Mediolanie, gdzie debiutował w wadze piórkowej. Uległ wówczas dość nieznacznie Wiochowi Cortonesiemu. Później, już sędziowałem jego spotkanie (w wadze lekkiej) podczas meczu Niemcy — Finlandia. Jest to prawdziwy typ Niemca-Germana: wysoki, szczupły blondyn. Posiadając długie ręce, trzyma swego przeciwnika swymi lewymi na dystans i od czasu do czasu ładuje groźne upercuty. O ile więc nasz „karabin maszynowy" Woźniakiewicz zdoła się przebić przez te szybkie i ruchliwe zapory i pocznie lokować swe seryjki na szerokiej piersi o wynik tej walki będziemy mogli być spokojni, ale... dopiero po trzecim starciu.

Do najlepiej znanych pięściarzy niemieckich należy bez wątpienia Murach, ale znajduje się raczej u schyłku kariery. Jego niezwykle silny cios z lewej i prawej poznał najdotkliwiej Misiurewicz. Ostatnio widziałem walkę Muracha z Finem Suhonenem, z którym wygrał, jednak nieznacznie. Słabszym punktem Niemca jest walka w zwarciu.

Jednym z najlepszych techników i również murowanych reprezentantów Niemiec jest Campe. I on, walcząc od szeregu lat, prawdopodobnie swą szczytową formę ma za sobą. Jest wysoki, posiada długie ręce i umie prowadzić walkę w zwarciu.

Szczególnym przedstawicielem wagi półciężkiej, dzięki wielkiej ruchliwości i stałemu parciu naprzód jest Vogt. Przeciwko Finladii był w doskonałej formie, imponował zarówno silnym jak i precyzyjnym ciosem. Walczył głównie na dystans i półdystans, przy czym zwarcia woli unikać.

Mistrz Europy i zdobywca złotego medalu olimpijskiego w wadze ciężkiej Runge, ostatnio stale reprezentuje Niemcy, widziałem go więc również w Szczecinie. Jest niezwykle szybki, na wagę ciężka nawet rekordowo szybki. Dużo punktuje, ale ciosu nie posiada. Robi wrażenie miękiego, trudno go jednak trafić z uwagi na jego znaczną szybkość i ruchliwość. By jednak z nim wygrać trzeba go trafić! Czy to się uda Piłatowi?..

Murach i Runge są najpewniejszymi punktami naszych przeciwników. Liczę, że sześć punktów powinniśmy zdobyć w trzech najniższych wagach, dwa powinien do tego dołączyć Chmielewski no i na jeden — ten decydujący —chyba zdobędzie się Szymura. Zupełnie otwartym jest wynik w wadze lekkiej.

*

P. Rybarczyk przewodniczący wydziału sportowego i wiceprezes P.Z.B. zna równie dobrze pięściarzy niemieckich. Widział ich ostatnio zarówno w Mediolanie jak i w Berlinie na turnieju Reichsbahn Sportverein. Charakteryzuje on poszczególnych przedstawicieli niemieckiej ósemki następująco:

— Hietscha widziałem na międzynarodowym turnieju w listopadzie ub. roku w Berlinie. W półfinałach pierwszego dnia walczył on z Enekesem. Mały wzrostem Niemiec zaimponował mi swą dobrą walką. Był prawie że równorzędnym przeciwnikiem wielkiego Węgra i przegrał nieznacznie. Jak wiadomo Enekes w finale miał za przeciwnika Sobkowiaka. Tietzsch odpowiada wzrostem Sobkowiakowi. Jest dobrym technikiem, ruchliwy i wytrzymały.

Graafa nie bardzo sobie przypominam. O ile zastępuje Wilkego — który z Czortkiem w Mediolanie stoczył równorzędną walkę — musi być dobry.

Do ostatniej walki Voelkera stoczonej w Poznaniu z Frankowskim nie przykładam wielkiej wagi, gdyż Niemcy wówczas nie stanęli w pełni kondycji. Poprzednio widziałem go walczącego w zespole Berlina przeciwko Poznaniowi w Berlinie, a przeciwnikiem jego — zdaje się — był Rogalski. Voelker wyszedł zwycięsko z turnieju piórkowych wag i odtąd stale reprezentuje barwy swego kraju.

Nieznany na naszym terenie Heese wypłynął pierwszy raz na mistrzostwach Europy w Mediolanie. Walczył poprzednio w wadze piórkowej, a w lekkiej startuje pierwszy sezon. W Szwecji ogłoszony został zwycięzcą sławny Agreen, ale wygraną miał Heese. Jest technicznie mniej dobry, ale posiada silny cios.

Dzisiejszy Murach nie jest już tym, który tak „przyrządził" naszego Misiurewicza. Ale jest on jeszcze wciąż bardzo niebezpieczny choćby dlatego, że walczy z prawej pozycji, a walka taka nie każdemu jest „na rękę". Trzeba umieć go kontrować. Na ostatnim międzynarodowym turnieju w Berlinie Murach nie był w pełni formy i nie mógł się podobać. Walczył z Włochem Garbarino, który do Polski nie mógł przyjechać.

Campe jest jeszcze ciągle niebezpieczny. W turnieju berlińskim miał za przeciwnika zdobywcę złotego medalu na olimpiadzie berlińskiej — Francuza Despeaux, którego pokonał po pięknej walce, mając szczególnie zdecydowaną przewagę w pierwszym i drugim starciu.

Vogt walczył ostatnio sześć razy po kolei w niemieckiej reprezentacji i to przeciwko Włochom, Finlandii, (dwa razy), Irlandii, Anglii, Szwecji i nie odniósł porażki. To mówi samo za siebie. Widziałem go w Mediolanie, a Szymura pamięta go niezawodnie z Dortmundu, gdzie Vogt posłał go nawet na deski. Ostatecznie jednak, jak wiadomo, Szymura walkę zremisował.

To samo tyczy się również Rungego, który jest już tradycyjnym przedstawicielem niemieckiej wagi ciężkiej. W najwyższej formie widziałem go na olimpiadzie, w której też zdobył pierwsze miejsce. W Mediolanie był słabszy, ale podobno dlaego, że chorował poważnie na oczy i swych przeciwników widział jak przez mgłę.

Rungego, razem z Murachem, widziałem w Ameryce. W Chicago Niemiec zasmakował co to jest k. o., którym go obdzielił Franklin. Przykra ta porażka jednak nie załamała Niemca, przeciwnie, zabrał się on do pracy i dziś prawdopodobnie jest znów u szczytu swej formy. Już zresztą w Berlinie Runge wydawał się być w lepszej kondycji, walczył wtedy z Węgrem Nagym. Runge jest niezłym technikiem, lecz nie posiada ciosu.

Jeżeli bym miał ustalić kolejność Niemców według ich wartości, (to znaczy szans na Polaków), postawiłbym w każdym razie na pierwszym miejscu Rungego, a dalej Muracha, Campego, Vogta, Graafa, Heesego, Tietscha i Voelkera.



START BIEGU NA 3 KM W POZNANIU
podczas mistrzostw Polski w hali. Trzeci z prawej, zwycięzca Soldan (Crac.)



VOGT
niedzielny przeciwnik Szymury

„BOX-SPORT" O MECZU POLSKA — NIEMCY

Ostatni numer „Box-Sportu" poświęca całą stronę meczowi Polska — Niemcy. Tygodnik niemiecki omawia trudności, jakie stoją przed PZB przy zestawianiu drużyny, wobec kontuzji, którym ulegli nasi pięściarze w ostatnich tygodniach.

Przy omawianiu szans „Box-Sport" liczy się z wystawieniem przez Polskę drużyny następującej: Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chmielewski, Szymura i Piłat. Pięciu spośród tej drużyny było w Dortmundzie 1937, Niemcy wystawią trzech uczestników tamtego spotkania.

— Polacy poszukują rewanżu—pisze „Box-Sport" — możemy powiedzieć, że Niemcy również. W Mediolanie uplasowaliśmy się dopiero na trzecim miejscu w klasyfikacji państwowej. Nr 2 tamtej tabeli, Włochy, pokonany został w międzyczasie we własnym kraju. Wielu zawodników pokonało podczas ostatnich spotkań międzynarodowych swych „zwycięzców" z Mediolanu. Brakuje nam tylko Polski i dlatego właśnie spotkanie powyższe posiada dla nas specjalne znaczenie. Zespół niemiecki jedzie z zaufaniem do Poznania. W drużynie wystąpi wprawdzie tylko dwu mistrzów, ale odchylenia wśród elity niemieckiej są dzisiaj tak nieznaczne, że właściwie nie ma znaczenia, kto jest reprezentantem.

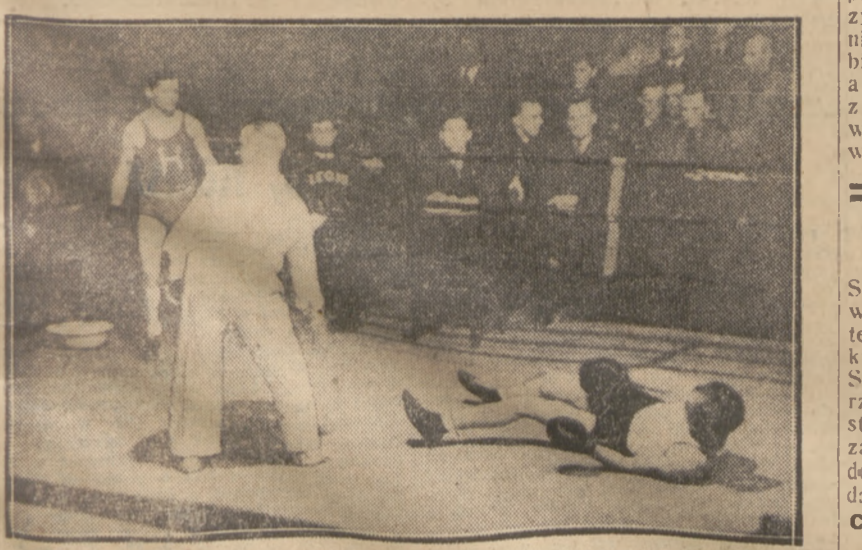
W rozważaniach szczegółowych pismo niemieckie zapatruje się optymistycznie na wszystkie walki. Lekkie wątpliwości wyczuć można tylko w wadze piórkowej, gdzie między wierszami faworyzowany jest Czortek.

Pierwszy mistrz Holmenkollen

W wieku lat 70 zmarł w Oslo Sven Sollid, który przed 45 laty wygrał pierwszy bieg w Holmenkollen. Był on też ongiś rekordzistą skoku z wynikiem 32 mtr; jego bratanek Sigurd Sollid jest też doskonałym narciarzem; uważany jest za przyszłego mistrza świata w skokach a w Chamonix zajął trzecie miejsce. Był on też akademickim mistrzem świata na zawodach w Zell am See.

Cunningham i Lash zwyciężają

Na zawodach w hali w Bostonie pokonał Cunningham w biegu na jedną milę w czasie 4:13.8 San Romaniego o prawie 10 mtr. Na dalszych miejscach znaleźli się Venzke, Mohanah, Bright i Lash. W biegu na 2 mile po zaciętej walce zwyciężył Lash w czasie 9:04,6.



LEGIA (WARSZAWA) — HAKOAH (ŁÓDŹ) 8:8
Fagot posyła na deski swego przeciwnika Komara i wygrywa przez techn. k. o. w II rundzie

Reflektorem po hali Poznania

Hala poznańska, w której rozegrano mistrzostwa, przygotowana została z całą starannością. Zrobiono wszystko, co tylko dało się zrobić. Mimo to jednak twierdzimy, że nie nadaje się ona do przeprowadzenia poważniejszych zawodów.

Jest tak wąska, że widzowie siedzą wewnątrz boiska... tyłem zwróceni do bieżni. Ponieważ nie wszyscy mają z tyłu oczy, nie mogą widzieć co się dzieje za ich plecami. A z przodu widzą tylko... drugą porcję widzów, która ich odgradza od bieżni. Jeśli ktoś był nawet obdarzony wyjątkowo długą i giętką szyją, to także nic nie ujrzał, bo parawan drewnianych słupów zazdrośnie strzegł tajemnicy rozgrywanych biegów.

Jeśli coś ujrzałem, to tylko dlatego, że zręcznie wywijałem się porządkowym i „pętałem" się po boisku, mimo uszu puszczając zasłużone pogróżki.

Taki mankament dyskwalifikuje halę najzupełniej. Trzeba jednak być sprawiedliwym. W Przemyślu dużo lepiej nie było.

Mistrzostwa zimowe niewątpliwie zdobyły już prawo obywatelstwa. Ale przez szereg lat nie mogą wyjść ze stanu denerwującego prowizorium. Zanadto jednak szanujemy papier i atrament, aby po raz setny ubolewać i nawoływać do budowy hali reprezentacyjnej. Módlmy się. Może to jedno odniesie skutek.

Miażdżące zwycięstwo AZS-u poznańskiego w klasyfikacji ogólnej było rzeczą spodziewaną. Azetesiacy wyhodowali sobie stajnię pierwszorzędną i opierając się na własnych siłach zdobywają coraz bardziej zdecydowaną hegemonię. W ich ślady idzie dzisiaj warszawska Polonia, która niespodziewanie zajęła drugie miejsce.

Polonistom gratulujemy najserdeczniej. Dawniejsza sławę odbudowują w sposób godny pełnego uznania. Nie zarzucając wędki po boiskach całej Polski wyszkolili młodych chłopców, którzy mają tyleż talentu, co i wielkiego zapału. Aż przyjemnie było patrzeć na tych młodych chłopców, pełnych siły, temperamentu i ambicji. Tacy klubu nie opuszczą przy lada okazji i przez długie lata będą go prowadzić do coraz większych sukcesów.

Porażka Gąssowskiego była zbyt niespodziewana, aby nie próbować jej wytłumaczyć. Staniszewski jest doskonały i będzie coraz lepszy. Ale w chwili obecnej zawsze jeszcze będziemy stawiali (800 m.) na Gąssowskiego.

Młody lotnik spóźnił jednak start fatalnie (a właściwie inni wybiegli „zbyt szybko") i dopiero po chwili wahania zaczął gonić całą stawkę. Minięcie szeregu biegaczy na ostrych i waziutkich wirażach jest pracą piekielnie ciężką. Nic przeto dziwnego, że Gąssowski, który obecnie jest bez treningu, nie znalazł sił, aby walczyć skutecznie w końcowej rozgrywce.

Gierutto wyrasta na miotacza wspaniałej klasy. W kuli stoi przed nim otworem droga do największych sukcesów. Styl jeszcze ciągle szwankuje, ale mimo braków — jest nawskroś nowoczesny. Szybkością pchnięcia przewyższa z całą pewnością mistrza olimpijskiego Woelkego.

Wiemy o tym, że dziesięciobój jest skrytą pasją Gierutty. Skoki mogą mu tylko pomóc, ale biegi? Nie, to nie idzie w parze. I na to będzie czas wtedy, gdy skończą się postępy w rzutach. Tutaj ma on zbyt wiele do powiedzenia, aby sobie pozwolić na jakąkolwiek lekkomyślność.

Acha, jeszcze jedno. Tajemniczy skrót — „Mefi" — zrodził się na linotypie w naszej zecerni. Miało być „Mefistofeles", bo chyba jeszcze żaden aktor nie potrafił się do niego tak upodobnić, jak to bezwiednie uczynił Gierutto.

●

P. SCHYC, znany działacz sportowy K.S. Warty poznańskiej, specjalnie opiekujący się sekcją l.-atletyczną, wycofał się z pracy w klubie K.S. Warta na ostatnim walnym zebraniu nadała mu tytuł członka honorowego.

„ZYZIO" TILGNER, ofiara dyskwalifikacji nałożonej przez POZLA, nie zrezygnował z treningu i znajduje się obecnie w dość dobrej formie. Tilgner jest kierownikiem sekcji lekkoatletycznej Sokoła i pełni jednocześnie funkcje trenera. Liczy na to, że na meczu z Niemcami, a zwłaszcza z Francją, może się jeszcze przydać.

GÓRZYŃSKI—utalentowany sprinter AZS-u poznańskiego, w tym roku nie będzie mógł prawdopodobnie dużo trenować, ponieważ czeka go egzamin maturalny w korpusie kadetów.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU stanie już niedługo znana lekkoatletka Świderska z długodystansowcem Warty, p. Robińskim. W ten sposób szanse dwóch starych konkurentek — Nowackiej (obecnie Kalbarczykowej) i Świderskiej, zostaną wyrównane.

MISTRZ POLSKI Z ROKU 1935, krótkodystansowiec Tęsiorowski (AZS Poznań), odbywa obecnie służbę wojskową w Rawiczu.

„KLEMENS Z NAKŁA" nie myśli jeszcze o wycofaniu się z bieżni. W każdym razie w tym roku będzie startował na pewno.

E. T.

Prasa zagraniczna

Prasa zagraniczna donosi o tym, że Polska zrezygnowała z organizacji łuczniczych mistrzostw świata na rok 1938, którą przyznał nam ostatni Kongres międzynarodowej federacji F. I. T. A.

Jak się okazuje, powodem tej rezygnacji było nieprzychylne stanowisko P. U. W. F. i Z. P. Z. S., które nie wyraziły zgody na urządzenie tej imprezy w Polsce. Mistrzostwa odbędą się więc w Londynie.



MISTRZOWIE ŁYŻWIARSKIEJ SZYBKOŚCI
Pięciu znakomitych Norwegów: Ballangrud, Staksrud, Mathiessen, Engenstangen, Haraldsen.



NIE PO RAZ PIERWSZY
wygrywa Doroba z Niemcem Kyffussem (na lewo). Tym razem w ramach meczu Okęcie — Kassel



KARPIEL i ST. MARUSARZ
szykują się do startu 18-kl. Pierwszy już gotów, drugi jeszcze smaruje narty



PREZES WAGNER
szef podhalańskiego związku narciarskiego na mecie biegu 18 klm. w oczekiwaniu zawodników



SZTAFETA POLONII WARSZAWSKIEJ
która ustaliła nowy rekord Polski 6x50 mtr., na zimowych mistrzostwach w Poznaniu. Stoją od lewej: Roslan, Szopiński, Korbutowicz, Łopuszyński, Reklewski i Ładnowski.

Jan Erdman

Mój przyjaciel di Lorto



Paryż, w lutym.

— Dam ci franka. Będziemy nakwit!

— Pięć franków.

— Zwarjowałeś! Pięć franków. Właściwie nie należy ci się ani grosza. Żebyś nie zrobił karnego, nie puściłbym bramy. Ale dla świętego spokoju, dla przyjaźni, dam ci franka. I nie mówmy już o tym.

— Pięć franków.

— A to idiota! Panie, niech pan nas rozsądzi: założyliśmy się o 5 franków, że nie puszczę ani jednego gola. Wszystko było dobrze, dopóki on nie wywrócił Nicolasa. Bezczelnie, ordynarnie, tuż pod golem... Oczywiście, sędzia dał karnego. A karnego nie złapałby sam św. Franciszek. Więc mamy jedną bramkę, ale bez mojej winy. Czy mam Mattlerowi zapłacić?

— Co ty tak dużo gadasz? Ja panu opowiem krótko: za każdą bramkę miałeś zapłacić sto sous. Puściłeś jedną — forsa na wierzch. I to prędko, bo chcę napić się piwa.

Byłem zaskoczony rolą superarbitra w tym zawiłym sporze.

— Wydaje mi się... — zacząłem. — Wydaje mi się, że najlepiej będzie jeśli... Chłopiec podaj panom piwa! Ja płacę.

Tak zawarłem przyjaźń z Di Lorto.

Kiedy przed pięciu laty pytano o najlepszego bramkarza świata, każde dziecko wiedziało, że to Zamora! Dziś sławę jego odziedziczył we Francji Laurent Di Lorto, młody prowansalczyk, golkiper reprezentacji Francji.

Mając lat 20 mechanik garażowy otrzymał pierwszą pensję za grę w piłkę nożną. Przez kilka lat broni barw klubu pierwszej Ligi Olympique (Marsylia), aż dostrzega go oko kapitana związkowego i wstawia do reprezentacji. W jednej chwili Di Lorto wyrasta na wielkość. Jest popularny, znany, mówi się o nim. Słyszy o nim nawet dyrektor fabryki samochodów p. Peugeot i postanawia zaagażować go do swej drużyny. Di Lorto się waha. Ale żona namawia. Jemu też uśmiecha się znaczna podwyżka. Decyduje się: idzie do Sochaux.

Było to w roku 1935. W następnym sezonie Sochaux wygrywa puchar Francji, w roku obecnym idzie od sukcesu do sukcesu. Oczywiście — zasługa całej drużyny, ale przede wszystkim jednak fenomenalnego Di Lorto!

— Pan tak mnie chwali, jak nasi kibice. Moja sława bierze początek w ich miłości własnej. Kiedy już wszystkie linie zawiodą, kibic drży i z niepokojem patrzy na bramkarza. Żeby on, żeby jemu się udało! Jeśli bramkarz wtedy obroni, zdobywa sobie wdzięczność na całe życie. Nie dlatego, że dobrze broni, ale dlatego, że spełnia najtajniejsze, najskrytsze pragnienia widza. Mam rację?

Ze zdumieniem patrzę na tego ślusarza, który mówi jak profesor uniwersytetu. Ładna twarz, niewielka, trochę dziecinna. Szeroka, prawdziwie bokserska szrama nad lewym okiem. Włosy zalizane na rozdziałek. Czoło przyjemne — ale nic uderzającego.

I dopiero — oczy! Oczy jaśniejące — chociaż ciemne, głębokie — chociaż przejrzyste, rozumiejące — chociaż ślusarskie. Jak wielką inteligencję posiadać musi ten chłopiec i jaka szkoda, że warunki nie pozwoliły mu jej wykształcić...

— Czy pan wie, że ja zawsze zawodziłem w decydujących momentach, zawsze nawalałem? I że nie przeszkodziło mi to zrobić karierę? Miałem w życiu szczęście, kolosalne szczęście do ludzi. Zawsze jakoś wybrnąłem, zawsze dałem sobie radę, choć siedziałem w tarapatach już po same uszy.

Kiedy marsylski Olimpique zaproponował, żebym wstąpił do nich — odmówiłem. Odmawiałem tak długo, aż mój mały klubik starł się z Olimpique w meczu pucharowym. A wie pan dlaczego? Nie dlatego, że mi zaimponowali grą. Poszedłem, bo koledzy zarzucili mi, że naumyślnie puszczałem bramki, by przypodobać się marsylczykom. Więc na złość!...

Potem poszedłem do wojska. Ale z karabinem miałem mało do czynienia. Wstawiono mnie odrazu do ekipy futbolowej. Z początku w 157 pułku piechoty, potem w reprezentacji 15-go korpusu i wreszcie do zespołu Armii Francuskiej. Przyjechałem do Paryża na generalny trening. Grałem fatalnie, po meczu odesłano mnie do domu.

Ogarnęła mnie wtedy taka wściekłość, że z pasji rwałem na strzępy koszulę, a buty i nakolanniki porąbałem. Wracam do Marsylii, a mój kapitan łapie mnie za guzik.

— Co się stało?

— Nie nadaję się! Tak powiedział pułkownik.

— Nonsens. Zagrasz jutro przeciwko załodze kontrtorpedowca angielskiego.

— Melduję, że nie mogę, panie kapitanie. Cały ekwipunek zniszczyłem i przysiągłem sobie, że nigdy już grać w piłkę nie będę.

— W twoim wieku zawcześnie na składanie przysiąg. Buty pożyczysz, zagrasz. Potem — zobaczymy.

— Nie będę grał, panie kapitanie.

— Słuchaj, to nie cywilbanda, tu — wojsko. Zagrasz i koniec!

— Rozkaz, panie kapitanie.

Zagrałem. Zagrałem jak święty Franciszek. I nie wyrzekłem się piłki.

W 1935 roku wstawiono mnie do reprezentacji. Pierwszy raz widziałem Czechów. Strzelili mi 4 gole. Wiem, że broniłem fatalnie, że byłem stremowany i zawiodłem. Ale mimo to nie wyrzucono mnie z drużyny. Jak przyszedł następny mecz — grałem znowu.

Wstąpiłem do Sochaux. Odrazu pierwszy mecz graliśmy o puchar z Sete. Było zimno, padał deszcz, a ja w takich warunkach jestem do niczego. Przecież urodziłem się nad Morzem Śródziemnym. Przegraliśmy. Ja, gracz kupiony za sto tysięcy, grałem jak noga.

W tym roku uwzięliśmy się, żeby zdobyć jednocześnie i puchar i mistrzostwo. Mistrzostwo mamy, ale w pucharze trzecioligowy Montpellier dał nam 4:0. Moja wina!

No, i co robić? Kiedy na mnie liczą — zawodzę. Ale kiedy w drużynie wszystko łamie się i pęka, wtedy udaje mi się dokonać rzeczy nadzwyczajnych. Jak z Włochami! Cała prasa pisała, że był to mecz Di Lorto contra Włochy... Wszystko łapałem!

Znakomity bramkarz oparł głowę o ścianę.

— Jestem zmęczony. Ciągle podróże...

Pociąg brzęczał, jakby za chwilę miał się rozpaść. Już noc, a Paryża nie widać.

— Zapali pan?

— Merci, mon ami.

Nazwał mnie przyjacielem! Jak to miło... Nie dlatego, że taki sławny, ale dlatego — że przyjemny, że taki swój, że sympatyczny. Że to musi być dobrze, mieć takiego przyjaciela...

Nakryłem go paltem.

Niech śpi—mój przyjaciel, Di Lorto.

Jan Erdman.

Borowik klasyfikuje

najlepszych lekkoatletów świata

Znany dziennikarz niemiecki Borowik ogłasza dalszy ciąg swej dorocznej listy kwalifikacyjno-statystycznej lekkoatletów. Przygniatająca przewaga Ameryki jest widoczna w większości dziedzin.

Przy klasyfikacji wyników biegu 110 mtr Borowik wyjaśnia, że brał pod uwagę również i wyniki 120 yardów, a więc dystansu o 1 cm krótszego, co jednak w praktyce nie ma żadnego znaczenia.

110 m — poniżej 15 sekund przebiegło 49 osób, w tym 32 Amerykanów.

Wśród 59 sklasyfikowanych przez Borowika nie ma ani jednego Polaka, gdyż ostatni wynik brzmi 15 sek.

1) Osgood (Am.) 14, 2) Finlay (Ang.) 14,1, 3) Lavory (Pół. Afr.), 4) Kirpatcik (Am.), 5) Stanley (Am.) — po 14,2 Dalej Eur. — Lindman (Szwec.), Thornton (Ang.) — po 14,5. Wegner (Niem.) 14,6. Caldana (Wł.), Kupman (Niem.), Mantikas (Gr.), Beschetznik (Niem), Ivanovicz (Jug.) — 14,8, Brasser (Hol.), Mathiote (Fr.), Sjöstedt (Fin.) — po 14,9.

400 m (płotki) — czas poniżej 55 sek. uzyskało 32 biegaczy, w tym 8 z Ameryki.

Na 44-ym miejscu widzimy nazwisko Polaka Maszewskiego z wynikiem 55,6, który ma też czterech innych biegaczy. Nr 54 — ma wynik 55,9.

1) Benke (Am.) 52,2, 2) Patterson (Am.) 52,3, 3) Holling (Niem.) i Koracs (Węgry) — po 53,3. Dalej Eur. — Jove (Fr.) i Schele (Niem.) — po 53,6. Böhne (Niem.) 53,8, Mantikas (Gr.) 53,9. Areskoug (Szwec.) 54. Po raz pierwszy od 15 lat brak na liście Facceliego!

192 cm przekroczyło wzwyż 38 zawodników, w tym 19 z Ameryki, przyczym 8-miu z nich miało wynik 2 m lub więcej.

Wśród 25-ciu, którzy mają zanotowany wynik 190 cm, figuruje również Polak, Garnuszewski.

1) Walker M. (Am.) 209, 2) Albritton (Am.) 204, 3) Johnson (Am.) 201. Dalej Eur. — Weinkötz (Niem.) 200 — (razem z 6-ma Amerykanami), Lundgust (Szwec.) 198, Kotkas (Fin.) i Kalina (Fin.) — po 197, Oedmark (Szwec.) Peresälo (Fin.) — po 195, Bodosi (Węg.) 194, Gehmert (Niem.) i Person (Szwec.) — po 193.

4 m i wyżej skoczyło 40 tyczkarzy, w tym 20 Amerykan, a z nich 5-ciu ponad 435 cm.

Na 26-ym miejscu figuruje tu z wynikiem 405 cm Polak Schneider.

1) Sefton (Am.) i 2) Meadows (Am.) — po 454. 3) Barroff, (Am.) i Warmerdam (Am.) — po 446. Japończycy: Oe — 435 i Adachi — 425 są klinem w tym prymacie amerykańskim, który okupuje miejsca aż do 20-go! Pierwszy europejczyk to — Proksch (Au.) 411. 2) Lindblad (Szwec.) 410, 3) Larsen (Dań.) 407, 4) Zuffka (Węg.) 406, 5) Schneider (Pol.) 405, 6) Hartman (Niem.) 403, 7) Müller (Niem.) 401.

730 cm przekroczyło wdal 37 skoczków, w tym 19 z Ameryki.

Na 37-ym miejscu figuruje Polak Hanke z wynikiem 731, (razem z Anglikiem i Niemcem), a na 60-ym Hoffman — 722.

Otwiera listę Niemiec Long 790, 2) King (Am.) 788, 3) Robinson (Am.) 776. Dalej Eur. — Massei (Wł.) 763, Berg (Nor.) 753, Assmus (Niem.) i Sterquist (Szwec.) — 747, Ström (Nor) 746, Koltai (Węg.) 743, Toomsalu (Est.) 741, Leichum (Niem.) 739, Gesser (Niem.), Gramp (Niem.) — po 736.

46 m przekroczyło dyskiem 48 miotaczy, w tym 16 z Ameryki.

Polak Fiedoruk ma tu miejsce 44-te, z wynikiem 46,36.

1) Carpenter (Am.) 51,67. 2) Sörlie (Nor.) 51,57, 3) Pritchard (Am.) 51,39, 4) Kotkas (Fin.) 51,27, 5) Oberweger (Wł.) 50,50, 6) Schröder (Niem.) 50,44, Gyllas (Grec.) 49,63, Bergh (Szwec.) 49,62, Hedvall (Szwec.) 49,60, Kulitzy (Węg.) 49,39, Andersson (Szwec.) 49,03, Noel (Fr.) 48,85. Remecz (Węg.) 48,83, Madarasz (Węg.) 48,75.

14.50 m przekroczyło 38 specjalistów trójskoku, z 9 Finlandczykami i 7-ma Japończykami na czele. Ameryka jest tu „zdeklasowana". Najbliższe jej miejsce — to 7-e, potem jeszcze tylko 13 i 18.

Zaszczytne, bo 17-te miejsce ma tu Polak Luckhaus, z wynikiem 14,83, a Hoffman nosi numer 24-ty z wynikiem 14,68.

1) Ilovaara (Fin.) 15,62. 2) Togami (Jap.) 15,44, 3) Rajafaari (Fin.) 15,29. Dalej Eur. — Luoma (Fin.) 15,12. Ziebe (Niem.) 14,92, Karttu (Fin.) 14,88, Lehtonen (Fin.) 14,85, Luckhaus (Pol.) 14,83, Takai (Wł.) 14,81, Andersson (Szwec.) 14,80.

Al. Reksza

Powiedzmy, że tak było naprawdę...

KRÓLEWSKA KAWA

Znakomity tenisista szwedzki Schroeder, jeden z największych specjalistów gry w hali, ma zaszczyt grać w deblu razem z 80-letnim królem Szwecji Gustawem V, znanym na kortach jako „Mr. G.". Król, wielki miłośnik tenisa, jest najstarszym graczem, jakiego znają dzieje białego sportu. 80 lat, bagatela! Znacznie młodsi ludzie, niż Gustaw V, znacznie wcześniej przyobiekają się w ciemne szaty i w dostojnym bezruchu, obrzuceni wnuczkami, czy nawet prawnuczkami, oczekują końca swoich dni. Król dzielnego narodu szwedzkiego, mimo 80 lat, nie rezygnuje z radości życia. Ze Schroederem tworzy od wielu lat stałą parę, która świeciła już nie jeden sukces na kortach całej Europy.

Schroeder jest na każde wezwanie króla, zawsze gotów do startu, do gry z największym poświęceniem. A musi się poświęcać, bo „Mr. G.", trudno i damno, nie nadąży do wszystkich piłek, trzeba przeto pilnie uważać i za siebie i za niego. Poza tym król nie lubi przegrywać, ale nie lubi również, żeby przeciwnicy przez szacunek i kurtuazję ułatwiali mu zwycięstwo. Rola Schroedera jest więc naprawdę trudna.

Oprócz gry w tenisa, Schroeder, jako amator, zajmuje się czymś jeszcze, ażeby egzystować. Jest sprzedawcą kawy. I właśnie tak, jak on pomaga królowi przy tenisie, tak król pomógł mu teraz przy sprzedaży kawy. Schroeder puścił na rynek nowy gatunek: „Mr. G. Luxuskaffee". Rewelacja dla kawoszów, zresztą naprawdę świetny towar. Ale zanim Gustaw V zezwolił na użycie swego sportowego pseudonimu do reklamy, bardzo długo próbował tę kawę, dopóki nie uznał jej za bezsprzecznie doskonałą.

„Mister G.", jak widzimy jest sumienny i ostrożny w wydawaniu sądów. Nawet tak wypróbowanemu, ofiarnemu towarzyszowi licznych walk i zwycięstw, jak Schroeder, nie dał reklamować niczego na słowo!

WYSPA, KTÓREJ O MAŁO NIE PRZEGANO w CRICKETA...

Jedną z najpopularniejszych gier sportowych w Anglii jest cricket. Dziś można się tej grze oddawać ile kto tylko zechce, kiedyś była zakazana edyktami monarchów, podobnie jak piłka nożna, a później hokey.

Ograniczenia cricketowe obowiązują jednak na zagubionej na oceanie wyspie Tonga. Tam można grać tylko w dni świąteczne, a to na podstawie rozporządzenia dawnego władcy tej wyspy Jerzego Tubow II. On sam nauczył się grać w cricketa w Nowej Zelandii i zachwycony tą grą, spopularyzował ją następnie w swoim państwie. Wówczas na wyspie Tonga zapanował szał. Pola legły odłogiem, sieci rybackie zawisły bezczynnie na dragach, wszystko bowiem, co żyło, nie chciało się zajmować niczym więcej, prócz cricketa!

Kraj znalazł się wówczas w obliczu ruiny gospodarczej i król crickecista musiał studzić zapał sportowy swoich poddanych, wydając surowe zarządzenie, że grać można tylko w dni świąteczne, wolne od pracy.

Dziś, choć króla Jerzego Tubow II dawno zjadły robaki mądry jego nakaz, obowiązuje jednak nadal, przekazywany z pokolenia na pokolenie, bo mieszkańcy wyspy Tonga zrozumieli, że przesada w sporcie jest szkodliwa. Jeśli chcecie więc zobaczyć mecz cricketa na Tonga, kierujcie tam wasz statek tylko w dni świąteczne. A jeżeli chodzi wam tylko o przekonanie się, że przesada sportowa to rzecz szkodliwa i niebezpieczna — możecie nie wyjeżdżać nigdzie, wystarczy zrobić przegląd swoich kolegów i znajomych...

JAN ERDMAN UCZY GEOGRAFII

Było to w Mediolanie podczas ostatnich mistrzostw pięściarskich Europy. Kilku dziennikarzy polskich oczekiwało przybycia znanego doskonale Czytelnikom red. Jana Erdmana, który, jak to jest w jego zwyczaju, sygnalizował swój przyjazd całą serią depesz i... przesypiał jeden pociąg po drugim. Ale, jak zwykle, mimo spóźnień i przekładań terminów, zjawił się na czas, akurat tak jak było trzeba.

Przyjechał i zaraz przypomniał sobie, że w Poznaniu odbywają się obrady Związku Dziennikarzy Sportowych. Więc koniecznie depesza. Udano się do urzędu pocztowego i pan Jan wypełnił swoim nerwowym pismem blankiet telegraficzny. Życzył zebranym pomyślnych obrad, złożył podpis, wypisał date i adres, zapomniał jednakże obok miejscowości wymienić kraj, do którego szła depesza. Urzędniczka pocztowa wprawnym okiem zauważyła momentalnie tę lukę i z najzimniejszą krwią dopisała: „Rosja"...

Jan Erdman wyrafinowanie wprost grzeczny, staje się straszny i bezlitosny, kiedy go wyprowadzą z równowagi. Kiedy obok Poznania ojczne paluszki pocztowej panienki wypisały „Rosja", poczerwieniał, potem zbladł i zduszonym głosem wyszeptał:

— Co? Rosja? Gdzie? Przepraszam, to według pani Rzym leży pewnie w Abisynii?!...

Wśród grobowej ciszy chwycił blankiet i wielkimi, kulistymi literami wypisał: **„POLSKA"!...**

PŁOMIENIE NA LODZIE

Czy znacie państwo Haralda Nickelsona?... Jest to jeden z najznakomitszych trenerów, z którego wskazówek korzystali wszyscy klasowi łyżwiarze z Sonją Henie na czele.

Nickelson w swoim czasie bawił stale w Anglii, w Londynie. Pracował na lodowisku u Hammersmith i zarabiał grube pieniądze, biorąc po 15 — 20 szylingów za lekcję. Lekcja taka trwała 20, albo 30 minut, dłużej trwać nie mogła, bo uczeń „rozkiejał się" zupełnie. Jeżeli teraz weźmiemy, że „Nick", gdy nie miał koncertów, instruował na lodowisku od rana do wieczora — twierdzenie o jego grubych zarobkach nie budzi chyba żadnych wątpliwości.

Może myślicie, że nie zawsze miał amatorów do nauki i w ten sposób dochody jego się zmniejszały. Było i tak, ale chcę tutaj mówić o okresie, kiedy w ogóle nie można się było uczyć u „Nicka", gdyż na dłuższy czas wykupiono z góry wszystkie jego godziny na lodowisku...

Uczyniła to jasnowłosa jedynaczka milionera londyńskiego, miss Molly Ph. Nie podaję nazwiska, bo za bardzo jest znane, a historia jest nie tylko finansowa, ale i romantyczna. Więc po prostu miss Molly wykupiła wszystkie bony na treningi Nickelsona i spędzała całe dni na lodowisku, nieprzerwanie obcując z obiektem swojej gorącej miłości. Po zajęciach na „ice-ringu" „Nick" zapraszany bywał na obiady i przyjęcia do pp. Ph. i biedni miłośnicy sportu łyżwiarskiego czekaćby musieli długo na wolne godziny znakomitego trenera, gdyby bogowie nie wmieszali do sprawy... mamy Ph.

Trochę rachunków. Molly osiągnęła akurat pełnoletność, mama jej była mniej więcej dwa razy starsza, „Nick" zaś znajdował się niedaleko 30-tki. Lokując się w tej tabeli pośrodku, uznany został przez obie strony za „odpowiedniego mężczyznę"... Mrs. Ph. uczucie swe wobec „Nicka" deklarowała początkowo poza ice-ringiem, zorientowawszy się jednak, że daje zbyt wielki handicap jedynaczce, nabyła kompletny ekwipunek łyżwiarski i zajechała pewnego dnia na lodowisko.

„Nick" zrozumiał, że sytuacja staje się śmieszna. Ostatecznie mama i córka mogą wykupić kupony na cały rok, dyrekcja ice-ringu nie będzie miała nic przeciw temu, bo bierze swoje 33 proc. dochodu instruktora, ale ostatecznie Harald, szczery sportowiec i ambitny trener chciał kształcić prawdziwych łyżwiarzy. Więc?... Początkowo „Nick" zamierzał już nawet ożenić się z miss Molly, ale kiedy w grę weszła mama, nie wiedział co zrobić z tym fantem. Wybrał wreszcie drogę trochę niepoważną — uciekł z Londynu. Uciekł na dłuższy urlop do rodzinnej Kanady.

Kiedy wrócił, papa Ph. zdołał już doprowadzić do porządku swoją rodzinę i ice-ring w Hammersmith był znów dostępny dla wszystkich, pragnących korzystać z cennej nauki Nicelsona.

Śmigły — Katowice 11:5

Sekcja bokserska pińskiej Kotwicy sprowadziła na międzyklubowe spotkanie drużynę Śmigłego (Wilno).

W wadze muszej Godek (Śm) zwyciężył na punkty Sipa, w wadze koguciej Nowicki (Śm) zwyciężył w II-ej rundzie przez k.o. Sadowskiego, w wadze piórkowej Szczyp'orek (Śm) zremisował z Mendelem, w wadze lekkiej Dębski (Śm) pokonał na punkty Obiałę, w wadze półśredniej Radicki (Śm) pokonany został przez Poradę t.k.o., w w. średniej Wosiek (K) zwyciężył Wildę, w wadze półciężkiej Wraga (Śm) zwyciężył na punkty Hoffmana, wreszcie w wadze ciężkiej Blum (Śm) pokonał Bereziuka przez k.o. Ogólny wynik 11:5 dla Wilnian.

Sędzia w ringu p. st. sierżant Niestarowicz z Wilna. Sędzia punktowy p. Kalewski z Wilna. Spotkanie cieszyło się niezwykłym powodzeniem a publiczność wypełniła widownię po same brzegi.

„Zimowa jazda do Zakopanego"

W dn. 18 i 19 lutego 1938 roku Krakowski Klub Automobilowy i Automobilklub Śląski organizują sportową imprezę samochodową pod nazwą „Zimowa jazda do Zakopanego". W imprezie tej będą mogli brać udział członkowie Automobilklubów i zaproszeni goście.

Zadaniem uczestników będzie po wystartowaniu z dowolnej miejscowości przebycie jaknajwiększej ilości kilometrów, przy czym oznaczona jest jedynie meta (w Zakopanem, na ul. Kościuszki koło dworca autobusowego) i czas jazdy, która nie może być rozpoczęta przed godz. 23 w dniu 18 lutego, a nie może trwać dłużej, aniżeli do godz. 16.30 dnia następnego. Przybycie po tym terminie będzie karane punktami karnymi. Należy jednak zaznaczyć, że meta w Zakopanem będzie otwarta dopiero o godz. 15 po południu w dniu 19 lutego.

Za każdy przejechany kilometr zawodnik otrzyma 1 punkt dodatni, poza tym SPECJALNIE BĘDZIE PUNKTOWANA SZYBKOŚĆ PRZEJAZDU PRZEZ OBIDOWĄ. Za każdy km (godz.) poczynając od szybkości 25 km (godz.) zawodnicy otrzymają również 1 punkt dodatni. Przejazd przez Obidową musi jednak nastąpić w dniu 19 lutego pomiędzy godz. 12—14, w którym to czasie będą działać dwa punkty kontrolne: w Chabówce na rampie i w Nowym Targu przy wjeździe na most.

Ci uczestnicy, którzy będą osobiście prowadzili wóz w czasie „jazdy" i którzy nie będą mieli w obsadzie wozu kierowcy zawodowego, otrzymają dodatkowo 15 proc. zdobytych punktów dodatnich.

Regulamin przewiduje punkty karne za przekroczenie szybkości przeciętnej, która może wynosić najwyżej 45 km (godz.) — lub nieosiągnięcie szybkości minimalnej wynoszącej 25 km (godz.).

Przewidziane jest otrzymanie licznych nagród indywidualnych oraz rozegranie między K. K. A. i A. Śl. nagrody przechodniej.

„Jazda Zimowa" jest pomyślana jako impreza szkoląca zawodników w regularnej jeździe na dłuższym dystansie przy umiarkowanej przeciętnej szybkości. Próba szybkości górskiej na Obidowej da kierowcom dużo okazji i sposobności do wykazania sprawności i spostrzegawczości w jeździe na wzniesieniach przypuszczalnie oblodzonych. Dość łatwy regulamin tej imprezy napewno zachęci szersze koła automobilistów do wzięcia w niej udziału — co posiada specjalne znaczenie tak ze względów propagandowo-motoryzacyjnych, jak i szkoleniowych.

Bokserzy Śląska i Lwowa na starcie

13 bm. rozegrane zostanie we Lwowie międzyokręgowe spotkanie pięściarskie Lwów — Śląsk. Przewodniczący Wydz. Sport. p. Sadłowski wystawił następujący skład reprezentacji Śląska: „Jas'ński" (Ruch), Jarzombek (IKB), Weigruen (Makabi), Manecki (Ruch), Walaszek (Ruch), Paterok (Slavja), Wiedeman (Ruch), Wrazidło (Ruch). Jest to bezsprzecznie najsilniejszy skład na jaki tylko stać ŚL. OZB. (hr)

Spotkanie bokserskich reprezentacyj Lwowa i Śląska odbędzie się w niedzielę we Lwowie. Reprezentacja Lwowa do meczu wystąpi w następującym składzie: Wróblewski, Grauer, Sidełnikow, Chrostek, Michniewicz, Berg, Baranowski, Szlwarkowski. (K).

HAKOAH ŁÓDZKI podejmuje w nadchodzącą niedzielę Makabi. Będzie to „mecz pojednania" i o moralny tytuł najsilniejszej ósemki żydowskiej.

OTWARCIE ŁÓDZKIEJ HALI SPORTOWEJ w parku im. ks. Poniatowskiego, którą przez trzy lata wykańczają, nastąpi już definitywnie w dn. 12 i 13 marca, zawodami szermierczymi o mistrzostwo wojska polskiego. W tydzień później, ŁOZB zorganizować tam ma ogólnopolskie zawody bokserskie na rzecz FON-u.

Pływają...

Zawody pływackie, zorganizowane w YMCA z udziałem pływaków śląskich w Krakowie, stały na przeciętnym poziomie i przyniosły kilka ciekawszych rezultatów. Na wyróżnienie zasługuje jedynie Włodek, który w stylu grzbietowym pobił rekord na 100 m. Wyniki były następujące: 100 m dow.: Paszkot (Cr) 1.09, 2) Jankowski (EKS), 3) Barbaszewski (Cr). 100 m grzbiet.: Włodek (W) 1.20,4, czas lepszy od rekordu okręgowego, 2) Szwarc (EKS), 3) Choma (Cr). 100 m klas.: Rwein (EKS) 1.23,3, 2) Wolniak (W), 3) Pudło (W). 100 m klas. pań: Bollówna (EKS) 1.39, 2) Lasoniówna (W) 1.46,2. Sztafeta 3 x 50 m: Cracovia i EKS ex aequo w czasie 1.46,7, 3) Wisła. 50 dow. pań: Bollówna (EKS) 40 sek., 2) Cjankiewiczówna (W). Sztafeta 5 x 50 m st. dow.: Cracovia (Roupert, Paszkot, Zguda, Barbaszewski i Ochalski) 2.33,7, 2) EKS 2.44, 3) Wisła (g)

POMORZE — ŁÓDŹ, międzyokręgowy mecz pływacki odbędzie się w niedzielę w Łodzi. Skład Łodzi jest nast.: Idzikowski, Gołębowski, Werski, Rapalski, Przyborowski, Dębowski (ŁKS), Kowalski, Czewianiec, Antkowski, Martynka (HKS), Gawryszczak, Kranz (Boruta).

PORAŻKA PINGPONGISTÓW TARNOWSKICH

W Krakowie rozpoczęły się finały drużynowych mistrzostw okręgowych w ping-pongu. Pierwsze mecze przyniosły sensacyjne wyniki. Do Krakowa przyjechały niepokonany Samson z Tarnowa i Jutrzenka. Samson przegrał z Hagiborem i Makabi krakowską 2:5, Jutrzenka przegrała z tymi drużynami 1:4. Obecnie czekają jeszcze drużyny krakowskie mecze rewanżowe w Tarnowie. Nie jest wykluczone, że zespoły tarnowskie w tym składzie nie dojdą do finałowych rozgrywek drużynowych o mistrzostwo Polski.

CRACOVIA NA CZELE KOSZYKARZY

W mistrzostwach koszykówki męskiej w Krakowie prowadzi nadal Cracovia i ma pewne mistrzostwo. W ostatniej kolejce Cracovia wygrała wysoko z Wawelem 48:13, dalej Wisła pokonała Garbarnię 45:29, a Olsza rozgromiła Modrzejówkę 52:26. (g)

„Czarną kawę - bridża" urządza w niedzielę 13-go o godz. 15-ej PZLA w lokalu Polonii (Chmielna 2). Tą drogą gospodarze zapraszają wszystkich czynnych sportowców i działaczy na zabawę.

Lublin, Częstochowa, Kalisz

LUBLIN. P.K.S. — W.K.S. Unia 12:2. Wyniki szczegółowe: Zieliński (PKS) zwycięża Gajowiaka przez tk.o., Stachyra (PKS) remisuje z Mikołajewskim, Zaleski (PKS) wygrywa z Mulakiem, Jóźwicki (PKS) zwycięża przez t.k.o. Olszewskiego, Orłowski (PKS) remisuje z Graszkiem, Chodelski (PKS) zdobywa punkty walkowerem, Budzyński (PKS) zwycięża przez t.k.o. Wójcickiego.

LUBLIN. „Ogólnopolski turniej miast" w siatkówce panów zakończył się zupełnym fiaskiem. Do turnieju zgłosiły się drużyny Warszawy, Wilna, Kielc, Torunia, Łucka i Lublina. Z niezrozumiałych przyczyn zgłoszone zespoły do Lublina nie przybyły. Przyjechali tylko toruńczycy. Turniej więc został okrojony do meczu Toruń — Lublin. W sobotę zwyciężył Lublin wstosunku 2:0, zaś w niedzielę Toruń zrewanżował się, wygrywając 2:1. Zwycięzcą miniaturowego turnieju został Lublin, dzięki lepszemu stosunkowi setów. Lubelski Związek Piłki Ręcznej, który narażony został na straty finansowe, a ponadto doznał niezasłużonego afrontu, będzie domagał się zadośćuczynienia w Zarządzie Polskiego Zw. Piłki Ręcznej.

CZĘSTOCHOWA. Makabi (Częstochowa) — Strzelec (Piotrków) 6:8. Aleksandrowicz (M) zwycięża na pkt. Kolebskiego, Berkowicz (M) przegrał z Ślusarskim. Chwat (M) po najładniejszej walce dnia zremisował z Królewieckim, Szczerbala (M) po pierwszych ciosach Lareckiego zrezygnował z walki, Berkenstadt (M) zremisował z Pardeslem, Granek (M) wygrał przez techn. k.o. z Krajem. Szlimer (M) wskutek zbyt niskich ciosów został zdyskwalifikowany w walce z Olszewskim. Sędziował w ringu p. Sierota z Łodzi. Widzów 600 osób.

KALISZ. Zjednoczone (Łódź) — K.K.S. (Kalisz) 8:8. W poszczególnych wagach walczyli: w muszej: Czarnecki (Ł) — Kiljan (K), zwyciężył na punkty Kiljan; w koguciej: dobrze zapowiadający się Szrajter (K) w drugiej rundzie pokonał przez k.o. Adamiaka; w piórkowej: Michalak (Ł) zremisował z Ziemniakiem (K), podobnie w piórkowej Michalak II-gi zremisował z Falendrem (K); w lekkiej: Szczapiński wypunktował Glapę (K); w półśredniej Szymański (K) po ładnej walce zwycięża na punkty Cyrankę (Ł); w średniej Wielgosz (K) w II rundzie poddaje się. Następną walkę Zjednoczone wygrywają walkowerem. Smuś (K) nie stawia się w ringu. Widzów około 600. Sędziował p. Jarnemiewicz w ringu, punktował p. Szwed.

Odpowiedzi Redakcji

Wszystkim pp. Uczestnikom obozu narciarskiego CIWF w Worochcie dziękujemy serdecznie za miły dowód pamięci o Przeglądzie Sportowym w postaci pocztówki z licznymi podpisami.

P. Al. Laug. Mława. Ceny stoperów są najrozmaitsze. Nieziy można dostać już za 35 zł.

P. Zdz. Den. Krosno. Komplet można otrzymać w cenie 10 zł.

Nagrody honorowe Zw. P. Z. S.

dla najlepszego sportowca zespołu

wystawione są w oknie Filii Domu Prasy, ul. Jasna 10

Rewelacyjny skład Niemców

KATOWICE, 10.II. (tel. wł.) Wczoraj wieczorem nadszedł wreszcie do sekretariatu PZA list związku niemieckiego ze składem naszych bliskich gości. Jak się okazuje, Niemcy zjadą do Chorzowa w najsilniejszym składzie, na jaki ich tylko stać. Wygląda on następująco: Mueller (Lambertheim), Brendel (Nuernberg), Weikhart (Dortmund), Schaeffer (Ludwigshafen), Schoeder (Berlin), Schweikert (Berlin), Ehret (Ludwigshafen).

Z chwilą kiedy Niemcy odkryli swe karty nie trudno wywróżyć naszym zapaśnikom... pogrom. Warto się tedy zastanowić — póki czas — nad wzmocnieniem naszej „siódemki" (Chlistowski, Łukasiewicz).

Reprezentacja Polski — jak wiadomo — zestawiona została następująco: Rokita (W-wa), Świętosławski (W-wa), Ślązak (W-wa), Szajewski (W-wa), Krysmalski I (Śląsk), Jakubowski (Łódź), Gwóźdź (Śląsk). (hr)

Polska — Węgry

Polski Związek Atletyczny zakontraktował w ostatnim tygodniu międzypaństwowy, zapaśniczy mecz z Węgrami. Mecz ten odbędzie się w połowie czerwca w Budapeszcie. Rewanż rozegrany zostanie dopiero w styczniu 39 r. (hr)

Hebda jedzie na Riwierę

Na wtorkowym posiedzeniu PZLT uchwalono wysłać na Riwierę również Hebdę.

W poniedziałek więc Hebda, Tłoczyński i Spychała wyjadą z kraju.

14 państw walczy o palmę pierwszeństwa

Hokeiści w obliczu decydującego egzaminu

W piątek 11 bm. rozpocznie się na „Zimnym Stadionie" w Pradze zacięty bój o tytuł Mistrza Świata i Europy w hokeju na lodzie. Dotychczas walk takich było już sporo. Pierwszych początków ich szukać należy jeszcze przed wojną w roku 1910. Wówczas od bywały się one jednak w skromnych rozmiarach, gromadząc zaledwie kilka drużyn. O udziale zamorskich mistrzów kanadyjskich nie było naturalnie mowy, to też największą godnością, jaką uśmiechała się zwycięzcy był tytuł „mistrza Europy".

Turnieje o oficjalne mistrzostwo świata rozpoczęły się dopiero w roku 1924 w Chamonix w ramach Igrzysk Olimpijskich. Od tej pory rywalizacja z roku na rok się wzmagała, zwiększały się zastępy entuzjastów gry kanadyjskiej, która ostatecznie zdobyła Europę i cieszy się dzisiaj w większości krajów bardzo wielką popularnością.

W powojennym okresie walk o supremację również i Polska odgrywała bardzo poważną rolę. Punktem szczytowym naszej reprezentacji hokejowej był Budapeszt w roku 1929, kiedy to krok tylko dzielił ją od zdobycia mistrzostwa Europy. Dopiero po przedłużeniu Czechosłowacja w dramatycznej walce uzyskała zwycięską bramkę.

Tytuł wicemistrza Europy przypadł nam również w r. 1931 w Krynicy, wówczas jednak drużyna przekroczyła już swój szczytowy punkt i był to raczej łabędzi śpiew, po którym nastąpił okres niepowodzeń. Tym milsza była niespodzianka jaką sprawili nam hokeiści w roku ub. w Londynie. Reprezentacja, której nikt nie rokował wielkich nadziei, trzymała się bardzo dobrze uzyskiwała pochlebne wyniki i znów zwróciła na siebie uwagę zagranicy.

Dobra postawa londyńska przyczyniła się też w wielkiej mierze do ponownego rozbudzenia w kraju zainteresowania hokejem lodowym. Nic więc dziwnego, że szeroka opinia sportowa oczekuje od reprezentacji wyjeżdżającej do Pragi nietylko utrzymania zeszłorocznego dorobku, ale i dalszej poprawy pozycji.

Czy i jakie szanse mamy w Pradze? Na to trudno dać odpowiedź, z chwilą gdy nie wiadomo z kim sprzęgnie los hokeistów naszych w grach eliminacyjnych.

Losowanie grup nastąpi dopiero we czwartek i wówczas to dowiemy się, kogo trzeba pokonać, by dostać się do finałów.

Wedle ostatnich wiadomości na stadionie praskim znajdzie się tylko 14 państw: Kanada, Anglia, Ameryka, Szwajcaria, Polska, Niemcy, Czechosłowacja, Austria, Szwecja Węgry, Rumunia, Litwa, Łotwa i Norwegia. Sytuację utrudnia fakt, że uczestnicy podzieleni zostaną **tylko na trzy grupy** z Kanadą, Anglią i Szwajcarią na czele. W tych warunkach grozi bowiem niebezpieczeństwo wpadnięcia w towarzystwo, gdzie obok niebezpiecznego lidera będzie jeszcze... Ameryka. Stany Zjednoczonenie nie były bowiem w ub. roku w Londynie toteż nie zostały rozstawione.

Rzut oka na listę poucza nas, że jest w niej sporo płotek. Litwa, Łotwa Norwegia a może i Rumunia nie powinny odegrać poważniejszej roli. Trudniej natomiast zorientować się kto dzierżyć będzie pierwsze skrzypce. Przed rokiem typowalibyśmy bez obaw: Kanada, Anglia lub U. S. A. — dziś gorzej z horoskopem.

Meldunki, jakie dochodzą o poziomie Kanady względnie Ameryki są niewyraźne. Raz słyszymy, że obecnym reprezentantom zamorskim daleko do ich poprzedników. To znów donoszą o przebłyskach wielkiej formy. Zagadka znajdzie rozwiązanie dopiero w Pradze. Pokaże się tam, czy gracze z klonem na piersiach zdobędą się w obliczu wysokiej stawki na formę, która znów pozwoli wyprzedzić innych. Zorientujemy się, w jakim stopniu pierwszy słaby popis hokeistów Ameryki zapisać należy na konto zmęczenia podróżą.

Inaczej ma się rzecz z Anglikami. Przez długi czas suszono sobie głowę, jaki będzie stan osobowy jej reprezentacji. Czy oprze się ona znów na naturalizowanych Kanadyjczykach, czy też mieć będzie posmak oryginalno-angielski. Wedle najświeższych informacyj Federacja Brytyjska zdecydowała się ostatecznie na wybór czysto angielski. W tym wypadku trudno znów dać odpowiedź, jaki jest poziom Anglików, którzy grając przez kilka lat w towarzystwie mistrzów kanadyjskich musieli się jednak podciągnąć i na pewno nie zrezygnują tak łatwo z wyższych aspiracji.

Gdy chodzi o t. zw. Europę, bylibyśmy skłonni pierwsze szanse przyznać Szwajcarii, która przez wielu uważana jest (może nie bez słuszności) za cichego faworyta nie tylko na mistrza starego kontynentu, ale i świata. Helweci umieją grać. Dotrzymali u siebie kroku Kanadyjczykom, dlaczegóżby nie mieli powtórzyć tego w Pradze. Wiele zależeć będzie od ich wytrzymałości. Czy potrafią z równomierną siłą walczyć przez cały czas turnieju, czy nie potkną się w nieoczekiwanym momencie, marnując cały dorobek.

O ile skłonni byliśmy przyznać Szwajcarom uprzywilejowane stanowisko na kontynencie, to bardzo trudno zorientować się w proporcji sił pozostałych kandydatów. Równie dobrze wysunąć się może przed innych Czechosłowacja, jak Austria, Polska, Węgry czy Szwecja. Zbyt mało było w roku bież. imprez międzynarodowych, które mogłyby ułatwić jakąkolwiek rozsądną kalkulację. Należałoby jeszcze chyba zaznaczyć, że w myśl dotychczasowych tradycyj Czechosłowacja, jako gospodarz, odegrać powinna poważniejszą rolę.

Nie łatwo też wydać określony sąd o reprezentacji Polski, z chwilą, gdy mało było okazji należytego jej wypróbowania. Turniej szwajcarski przyniósł jeden wartościowy wynik t. j. zwycięstwo nad Teamem A/B. Późniejsze niepowodzenia ostudziły nieco entuzjazm. Również dwa próbne mecze w Katowicach nie wzmocniły wiary w możliwości naszych czołowych hokeistów. Dobrze będzie jednak przypomnieć, że podobnie było i przed rokiem, kiedy to w drodze do Londynu sprawa wyglądała bardzo niewesoło.

Mecze katowickie były wprawdzie dla wielu przykrą niespodzianką, wiemy jednak z doświadczeń, że reprezentacje rzadko kiedy traktują na serio wszelkie tego rodzaju próby. Zawodnicy, chcąc wziąć udział w miłej wycieczce, pamiętają skrupulatnie o swych kościach i nie myślą się wytężać, podczas gdy każdy sparringowy przeciwnik ma ambicję pokazać, że dorównuje on wybrańcom. I stąd rodzą się zwykle sensacyjne zwycięstwa jakichś teamów B nad A, czy drużyn klubowych nad reprezentacją państwa.

Znając ambicję graczy reprezentacyjnych, jesteśmy pewni, że podobnie jak dawniej, gdy gra potoczy się na serio, zdobędą się też na więcej serca, zaciętości i nerwu. Tymi atutami osiągali już niejednokrotnie bardzo wiele tpteż i w Pradze na pewno ich nie zarzucą. (ns)

Szwecja nie zrezygnuje

z organizacji mistrzostw świata

Sztokholm, w lutym.

Szwecka ekspedycja hokejowa na praskie mistrzostwa świata, powinna z wielu powodów interesować opinię polską. Przede wszystkim, drużyna z żółtym krzyżem w niebieskim polu, oparta jest na szkielecie znanego w Polsce AIK, a uzupełniona tylko przez graczy mistrzowskiego Hamarby i również znanego u nas Södertälje SK. Następnie, kierownik ekspedycji to sam „generał Anton" Johanson, który też zgłasza na kongres Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie wniosek o powierzenie Polsce mistrzostw Europy w... r. 1940!

— Propozycja Polski odstąpienia terminu przyszłorocznego na rozegranie mistrzostw świata w aZkopanem, jest przy całej naszej sympatii dla Polski — niemożliwa, bowiem z mistrzostwami łączy się ściśle sprawa budowy pierwszego sztucznego lodowiska w naszej stolicy. Rząd dał związkowi 400 tys. koron (pół miliona złotych) na budowę lodowiska w Sztokholmie, właśnie z uwagi na przyszłoroczne mistrzostwa. Odstępując Polsce termin 1939 r. opóźnilibyśmy powstanie lodowiska — mówi p. Anton Johanson, i szybko też dodaje:

— Na kongresie Międzynarodowej Federacji H. L. Szwecja zgłosi wniosek, aby w roku olimpijskim 1940, rozegrać mistrzostwa Europy w Zakopanem, gdyż do Saporo mało kto pojedzie. Zresztą podobna sytuacja była w r. 1932, kiedy to niezależnie od mistrzostw olimpijskich, które nosiły również tytuł mistrzostw świata, a które odbyły się w Lake Placid, odbyły się mistrzostwa Europy w Berlinie. Gdyby ta koncepcja Polsce nie odpowiadała, to może stworzymy w Pradze jakąś specjalną konkurencję, która miałaby zapewnione powodzenie. Innego wyjścia z sytuacji nie ma, nie przypuszczam bowiem, żeby miało dojść do reasumcji uchwały londyńskiej, przyznającej Szwecji prawo pierwszeństwa do terminu przyszłorocznego, z którego zrezygnować nie możemy.

Źle zaczęło się w Katowicach

— tym lepiej pójdzie w Pradze

KATOWICE, 9.II. — Team — Team B 1:2 (1:1, 0:0, 0:1)! Bramki uzyskali Przedpełski i Górecki — dla „młodszych", oraz Marchewczyk dla „rutynowanych". Sędziowali sprawnie pp. mgr. Trytko (Sosnowiec) i Conzor (Kraków). Widzów około 2 tys.

Reprezentacja Polski: Stogowski, mgr. Ludwiczak, dr Kasprzak; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; Ursoń, dr Zieliński i Król.

Team B: Tarłowski, Metternich, Werner; Przedpełski, Dolecki, Andrzejewski; „Anselm", Michalik, Górecki.

Hokeiści (mam na myśli reprezentantów), mogą sobie powiedzieć: dobrze się stało, że płk. Glabisz wyjechał do Warszawy i na meczu nie był! Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby prezes P. K. Ol. widział dzisiejsze produkcje „asów", puściłby wszystkie możliwe siły w ruch i unicestwiłby wyjazd do Pragi, na który zapatrywać się musimy czarno.

A jednak... widownia nie żałowała poniesionych kosztów; opuściła „Torkat" zadowolona! Publiczność bierze jednak w ocenę głównie ostatnie minuty; my „niestety" musimy brać pod uwagę całość gry, a z tym było znacznie gorzej.

Usprawiedliwianie przegranej lekceważeniem przeciwnika lub nie wysilaniem się ze względu na treningowy charakter meczu nie wytrzymuje krytyki. Ironiczny uśmiech na twarzach „repów" powinien zniknąć w obliczu zapowiadającej się porażki. Utrzymanie remisowego wyniku przez team B prawie do ostatniej minuty, zakończone finałowym akordem zwycięskiej bramki — powinno pobudzić do większego wysiłku zespołowego reprezentantów.

Cóż bowiem znaczą efektowne wyczyny indywidualne — piękne przejazdy Wołkowskiego lub zwinność Zielińskiego — gdy z pracy tej drużyna nie miała żadnego wyraźnego pożytku. Reprezentację cechował brak dyspozycji strzałowej. Aż przykro było patrzyć, gdy poszczególni gracze ataku beznadziejnie z krążkiem paradowali w odległości kilku metrów od bramki sam na sam z bramkarzem i najpiękniejsze pozycje zaprzepaszczali. Z uwagi chociażby na to „młodzicy" zasłużyli na sukces. Jeżeli do tego doda się ofiarność i szybkość, która przeważali nad reprezentacją — znajdziemy pełne uzasadnienie zwycięstwa.

W teamie B w ataku grał pierwsze skrzypce Dolecki, który współpracował efektownie z Przedpełskim, przyczyniając się swoimi raidami do uzyskania dwu zwycięskich bramek. Obrona teamu B nie grzeszyła zbytnią znajomością taktyki, nadrabiając swoje braki twardą grą ciałem i dużą ambicją. Tarłowski szczęśliwie bronił.

O reprezentacji od bramkarza do napastników wiele pochlebnego nie da się powiedzieć. „Stoga" ponosi winę przy pierwszej bramce, oddając krążek pod kij Przedpełskiego. Obrońcy nie zawsze umieli sobie dać radę z szybkimi i zwinnymi graczami teamu B. Kasprzak okazuje duży spadek formy. Krakowski atak przez dwie tercje poruszał się niemrawo, zapominając o współpracy i cofaniu się pod własną bramkę, w drugiej połowie ostatniej tercji, jednak zrehabilitował się, wzmacniając w dużym stopniu tempo i rozpoczynając pracę na cały „gaz" — cóż jednak z tego, gdy upragnionej bramki nie było widać, a co gorze! przeciwnik dopingowany przez publiczność wykorzystał nieuwagę obrońców i przez Góreckiego zdobył upragniony punkt.

Zastępujący kontuzjonowanego Burdę Urzoń nie wiele w towarzystwie Króla i Zielińskiego zdziałał.

Tak więc horoskopy na Pragę nie są szczególne. Do marnej gry „repów" jeżeli dołączymy niedbalstwo P. Z H. L., który wielu graczy jak Stogowskiego i Kasprzaka wcale nie zawiadomił o treningowych meczach w Katowicach, otrzymamy minorowy obraz. **Stogowski dopiero z radia dowiedział się o grze reprezentacji w Katowicach**, słysząc wynik meczu z Dębem. Na własną odpowiedzialność bez zniżki ruszył do Katowic.

(hr)

KATOWICE, 7.2.—REPREZENTACJA POLSKI — K.S. „DĄB" 4:0 (0:0, 2:0 i 2:0). Bramki: Król (2), Marchewczyk i Wołowski. Sędziowali pp.: Golnik i Mikula. Widzów ponad 2 tysiące.

Repr. Polski: Maciejko, Ludwiczak, Michalik; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; Andrzejewski, Zieliński i Król.

„Dąb": Tarłowski; Kasprzycki, Arlt; „Anselm", Burda, Ursoń; Kunert, Przedpełski, Bala.

Niespodziewanie zorganizowane spotkanie sparringowe naszej reprezentacji z... Dębem, wzbudziło duże zainteresowanie. Niedociągnięcia organizacyjne posunięto do tego, że gracze reprezentacyjni musieli pożyczać sobie kije, gdyż PZHL ich nie nadesłał — nie mogły nie odbić się na nastroju drużyny, tak że I-sza tercja przyniosła publiczności pełne zadowolenie, gdyż jej pupilek — Dąb, wobec nieskoordynowanej gry reprezentacji — był przeciwnikiem równorzędnym.

Dopiero w drugiej tercji drużyna reprezentacyjna skoordynowała się i uzyskuje przewagę, uwieńczoną dwioma bramkami, zdobytymi przez Króla (z podania Ludwiczaka i Marchewczyka. Pierwszej bramki zdobytej przez Wołkowskiego (też z podania Ludwiczaka), sędzia Mikula nie uznał, gdyż ostry strzał Wołkowskiego błyskawicznie wyszedł z bramki z powrotem, a sędzia bramkowy nie mógł tego zauważyć, gdyż... w ogóle go nie było!

Zderzenie Burdy z Kowalskim skończyło się niemiłym incydentem, gdyż Burda skaleczony, musiał zejść z lodu, co wywołało dość gwałtowne okrzyki pod adresem Kowalskiego ze strony publiczności, niesłuszne jednak, bo kontuzja była naprawdę przypadkowa.

W ostatniej tercji drużyna reprezentacyjna przeważa b. silnie, atakując nawet często we czterech, zdobywa 2 dalsze bramki przez Wołkowskiego — po efektownym, solowym zagraniu, oraz przez Króla, wypracowaną sprytnie przez Zielińskiego. Także i w tej tercji sędzia nie uznał jednej bramki, zdobytej przez Wołkowskiego.

Reprezentacja wystąpiła zdekompletowana, bez Stogowskiego i Kasprzaka oraz bez Burdy, który grał w barwach Dębu.

Indywidualnie oprócz Michalika i b. słabego Andrzejewskiego, wszyscy gracze są w dobrej formie, co szczególnie pokazało się to u Wołkowskiego, któremu Szwajcaria dużo pomogła. Zespołowo — jak zwykle w spotkaniu rzeczonym po dłuższej przerwie, wystąpiły niedociągnięcia, a jedynie para Zieliński — Król zadowoliła pod tym względem. W Dębie najlepszy Burda, dalej Ursoń; niezły był Przedpełski.

Na meczu obecny był prezes P.K.Ol., płk. Glabisz, który w czasie przerwy odwiedził w szatni zawodników reprezentacyjnych.

W rozmowie z nami p. płk. Glabisz poddał grę reprezentacji dość surowej krytyce; sądzimy jednak, że nie znał przyczyny, która była wadliwa organizacja posunięta do tego, że niektórzy zawodnicy o spotkaniu dowie-

Podokręg bielski wydzielony z Śl. O.Z.P.N.

BIELSKO. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu bielsko - bialskiego podokręgu piłki nożnej, uchwalono odłączyć się od Śląska, i przystąpić do K. O. Z. P. N. Głosowanie dało wynik 36:12. Piłkarze bielscy będą więc nadal tworzyli własny podokręg, otrzymała jednak od krakowskiego okręgu... autonomię.

Mistrz podokręgu ma walczyć jako drugi zespół Krakowa — o wejście do Ligi; gdyby odnośny wniosek nie przeszedł na sejmiku PZPN, mistrz Bielska spotka się we finale mistrzostw KOZPN z mistrzem krakowskiej ligi okręgowej. Po ukończeniu drugiej rundy, w Bielsku stworzona zostanie liga okręgowa, w której skład wejdzie 8 klubów. Pozostałe 4, oraz 4 pierwsze B-ligi, stworzą klasę A. (hr)

O puchar woj. Grażyńskiego

KATOWICE. W niedzielę piłkarze Górnego Śląska przystąpią do rozgrywek o puchar wojewody śląskiego, dra Grażyńskiego. W imprezie tej uczestniczyć będą wszystkie 132 towarzystwa Okręgu. Podokręgi rybnicki i bielski przystąpią w terminie nieco późniejszym.

W niedzielę wystartuje więc „tylko" 82 drużyny okręgu centralnego z ligowymi zespołami Amatorskiego i „Ruchu" na czele. Zarząd śląskiego OZPN opracował w związku z tymi zawodami obszerny regulamin. Udział w zawodach wszystkich drużyn jest przymusowy, rozgrywki przeprowadzone zostaną systemem pucharowym. Zasadniczo losuje się poszczególne spotkania, gdy jednak jakiś mecz grozi fiaskiem finansowym, w ruch idą „kombinacje". Nie dziwmy się wtedy, że wszystkie czołowe zespoły walczą na obcych boiskach: AKS w Kończycach z tamt. B-ligowym Śląskiem, Ruch w Siemianowicach z A-klasowym Śląskiem, TS. Naprzód w Szopienicach z KS. Naprzód, ekaligowy Śląsk w Nikiszowcu z TS „20", „Dąb" w Kostuchnie z tamt. Katolickim Stow. Młodzieży.

Impreza zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja i budzi wśród szerokich rzesz piłkarzy śląskich olbrzymie wprost zainteresowanie. Terminarz drugiej rundy nie został oczywiście jeszcze ustalony jak również nie wiadomo jak długo rozgrywki te się przeciągną.

Mistrzowie podokręgów bielskiego i rybnickiego wyłonią spośród siebie finalistę podokręgów, który następnie na neutralnym boisku katowickim spotka się z finalistą grupy centralnej. Finał ten odbędzie się najprawdopodobniej w lipcu br. Nie wiadomo jednak, czy nie zajdą tu jakieś komplikacje z Bielskiem, który odłączył się przecież od Śląska. Szkoda tylko, że do tej gigantycznej imprezy nie dopuszczono Autonomicznego Podokręgu Robotniczego, którego pole działania leży przecież na Śląsku i którego kluby, piłkarze, zarządy itd. podlegają również ofiarodawcy pucharu — włodarzowi ziemi śląskiej. Małe, i trochę przykre przeoczenie... (hr)

RUDZKA SLAVIA wycofała się z rozgrywek o puchar dra. Grażyńskiego, oddając tym samym walkowerem punkty K. S. Bytków. W niedzielę Slavia walczy u siebie z Unią ze Sosnowca. (hr)

Specjalnym sprawozdawcą Przeglądu Sportowego z turnieju o mistrzostwo hokejowe świata w Pradze —będzie red. St. Rothert.

Co przyniosły...

Figliki p. kapitana Śl.O.Z.P.N.

P. Otto triumfował:

— A co, nie mówiłem że nie będzie 3:0... Polacy nie kryli zupełnie, przez cały mecz napad mój był nieobstawiony...

...i pozostał wierny swoim pupilom:

— Dytko i Wostal spełnili poruczone im zadanie...

P. Kałuża był w gorszym humorze:

— Spodziewałem się lepszej kondycji po Ślązakach. Zawiedli we wszystkich liniach...

...i miał rację gdy

w przeprowadzonej z nami przed tygodniem rozmowie żalił się na zlekceważenie planu zaprawy.

●

Mecz śląski nie był ani triumfem, ani nie wzmocnił ducha! Potwierdził tylko starą zasadę: **by dobrze grać, trzeba uczciwie pracować.** A pracy tej ani przed tym, ani w niedzielę na boisku zdaje się nie było.

Dobrze stało się jednak, że kubeł zimnej wody zmył dość wcześnie rozpalone głowy. Niedzielny mecz katowicki jest wyraźnym sygnałem alarmowym.

Jeśli nowy sezon dorównać ma staremu, trzeba uczciwie zabrać się do pracy. I to wszyscy! Zarówno ci dyplomowani na asów, jak też pretendenci do nich. W tej chwili bowiem nie ma jeszcze stabilizacji posad! Kto nie dotrzyma kroku — znajdzie się pod wozem, choćby nosił sławne nazwisko.

●

Z racji meczu słyszeliśmy już wiele żalów. Naturalnie, szkoda, że zmarnowano okazję uzyskania propagandowego wyniku. Zamiast tego mogli Niemcy triumfalnie obwieścić, że Gau IV, nie tak znów bardzo sławny, uzyskał doskonały rezultat z drużyną, w której znalazło się ośmiu reprezentantów Polski.

Było to ich słuszne prawo. Ośmiu repów jak byk, stało w szeregach reprezentacji Śląska, tylko...

Tylko rozmieszczenie pozostawiało wiele do życzenia.

●

Z zainteresowaniem śledzimy od dłuższego już czasu eksperymenty kapitana okręgu śląskiego. W jesieni zaskoczył nas w Bytomiu Skrzypczakiem. Dlaczego? Snuto najrozmaitsze przypuszczenia, węszono rewelacje.

Nie przyszła.

Skrzypczak grał słabo — wedle relacji postronnych osób. Wywiązał się dobrze ze swego zadania — zdaniem kapitana.

Czekaliśmy na ponowny wybór Skrzypczaka. Nie nastąpił. Przyszło natomiast oświadczenie, że:

wówczas w Bytomiu chodziło o zrobienie przyjemności zasłużonemu, uczciwemu piłkarzowi, który obchodził właśnie jubileusz.

Wyjaśniła się jedna tajemnica i... wyskoczył nowy rebus.

●

Wostal jest środkowym napastnikiem AKS. Wiele zrobił dla swego klubu i wreszcie dostąpił zaszczytu prowadzenia reprezentacyjnego napadu. W meczu z Jugosławią był jednym z zasłużonych współtwórców głośnego sukcesu. Zrozumiałe, że Wostal znalazł się również w reprezentacyjnej drużynie Śląska.

W centrum ataku? Bynajmniej. Na bocznej pomocy! Dlaczego? Zgaduj, zgadula! Tajemnica kapitana Śl. OZPN, którą przyrzekł wyjawić po meczu. Może znów jakiś jubileusz? Albo epokowe odkrycie?...

●

Wostal spełnił poruczone mu zadanie — ogranicza się do ogólnikowej krytyki p. Otto.

Wostal grał średnio — twierdzą inni obserwatorowie spotkania.

Wolno było grać mu nietylko średnio ale nawet źle, z chwilą, gdy wstawiono go gdzie nie należy — powie zapewne tysiąc nieuprzedzonych, trzeźwo myślących amatorów futbolu w Polsce.

Pozostaje więc tylko do wyjaśnienia pytanie: po kiego licha musiał grać środkowy napastnik czołowej reprezentacji piłkarstwa polskiego — akurat na bocznej pomocy?

●

Kapitan Śl. OZPN znajduje się w sytuacji, jakiej zazdroszczą mu koledzy ze wszystkich innych okręgów. Może przebierać, jak w rogu obfitości. Na zawołanie ma niemal 90 proc. Drużyny Narodowej. A o dalsze 10 proc. również nie ma zmartwień. Pocóż więc szukać sobie na gwałt kłopotów?

●

Eksperymenty rodzą się zazwyczaj z konieczności. Jaka to zaszła konieczność, by z doskonałego środkowego napastnika robić przeciętnego pomocnika? Podejrzewamy, że zawinił tu, może podświadomie — nadmiar dobrych nazwisk napastniczych. I ten kusił i tamten nęcił. Najprostsze było więc cofnąć jednego w tył i zwolnić miejsce dla innego. O tym, że to samo rozbija reprezentacyjną piątkę napadu, zdaje się nie pomyślano.

W rezultacie:

Wostal, który mógł porwać cały napad, natchnąć swego towarzysza Piontka i rozruszać Wilimowskiego, zmuszony był obijać się gdzieś z tyłu. Dytko, zamiast błyszczeć jak zwykle na swej bocznej pozycji musiał w pocie czoła wypełniać lukę na środku pomocy, a Nowakowski...

...przypatrywał się temu zapewne z żalem, z wysokości widowni.

●

Słyszymy usprawiedliwienie:

— ...bo Naprzód nie zawiadomił w porę o kontuzji Pieca II.

Czy jednak doprawdy tak trudno dowiedzieć się w Katowicach, co dzieje się w Lipinach? I czy nie jest obowiązkiem dowódcy poinformować się przynajmniej w przeddzień, w jakim stanie znajdują się pupile?

Przy bogatych zasobach Śląska nie ma doprawdy potrzeby puszczać się na sztuczne łatania, ryzykować prestiż i psuć doskonałą sposobność wypróbowania formy reprezentacyjnych kandydatów na ich... normalnych stanowiskach.

●

Zła gra reprezentacji Śląska wywołała żale i niepokój Do paniki nie ma powodów. Była to najwyżej przestroga, z której należy wysnuć konsekwencje.

N. S.

Węgrzy chcą grać w Polsce

Proponują na marzec Team B

Węgierski Związek Piłki Nożnej zaproponował PZPN wysłanie na 20 marca do Polski swojej reprezentacji B (Team A grać będzie z Niemcami w Norymberdze). W tym samym dniu chcieliby Węgrzy powitać w Budapeszcie polską reprezentację B, która rozegrałaby mecz treningowy z ich teamem C.

Propozycja Węgier byłaby dla PZPN bardzo dogodna, gdyż polski Team A miałby po powrocie ze Szwecją możność przeprowadzenia treningu z silnym partnerem. Wypróbowanoby wówczas ewentualne nowe siły, których wstawienie może się okazać konieczne na podstawie doświadczeń z Zurychu. Równocześnie nasza reprezentacja rezerwowa znalazłaby na terenie węgierskim doskonałą sposobność wykazania swej wartości.

Zanim przyjdzie decyzja, nastąpić musi jednak wyjaśnienie sprawy umowy Śląska z Węgrami. Podobno Śląsk zobowiązał się wysłać(!) do Budapesztu polski Team B!

JUGOSŁOWIANIE NIEPOKOJĄ SIĘ

Kontynuując przygotowania do meczu z Polską zorganizowali Jugosłowianie spotkanie treningowe reprezentacji z węgierskim Kispest, które zakończyło się tylko wynikiem remisowym 3:3. Po meczu oświadczył kapitan Jug. ZPN p. Popovic, że drużyna jego grała znacznie słabiej niż z Rapidem. Zadowolić mogli jedynie Plesse. Kokotovic oraz Urch w bramce natomiast niespodziewanie zawiedli całkowicie gracze belgradzcy.

Jugosłowianie zaprosili Kispest na drugi mecz do Belgradu, jednak Węgrzy zmuszeni byli z braku terminów odmówić.

Jugosłowianie wystąpili w następującym składzie: Urch, Hügel, Cezarec, Lechner, Geyer, Kokotovic; Marianovic, Valjarevic, Lesnik, Bozovic, Plesse.

AKS zaproszony do Luksemburga

Do sekretariatu Amatorskiego K. S. wpłynęło zaproszenie czterokrotnego mistrza Luksemburgu „La Jeunesse D'Esch". Oferta zostanie przyjęta o ile uda się uzgodnić termin. (hr)

PRUSKO, reprezentacyjny do niedawna bramkarz Amatorskiego K.S. (Chorzów), przenosi się do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie zasiłe ma A-klasowy zespół Cynkowni — Będzin. (hr)

Niespodzianki pucharu Wiednia

W niedzielę odbyła się pierwsza główna runda pucharu Wiednia, który zwolna upodabnia się do angielskiego. Całkiem na modłę angielską był bowiem wynik 2:1, dzięki któremu pierwszoklasowy Schwarz — Rot wyrzucił z konkurencji słynną ligową Austrię.

Nie lepiej powiodło się jesiennemu liderowi Rapidowi, który znalazł pogromcę w balansującej daleko w dole Admirze (1:0). Poza tym: Wacker wygrał 17:0(!) z Heliosem, Wr. Sportklub po przedłużeniu z Floridsdorfer A. C. 2:1, Simmering pokonał Floridsdorfer S.C. 4:1, a Postsport-Red Star 2:0. Dwa spotkania zakończyły się mimo przedłużenia remisem: Hakoah — Favoritner 4:4, FC 33 — Bas 1:1.

Przedwiosenne manewry

kandydatów do reprezentacji piłkarskiej

Kapitan sportowy PZPN p. Kałuża wyznaczył następujących graczy na mecz treningowy w Katowicach w niedzielę 13 bm.:

Bramkarze: Krzyk, Pawłowski, Madejski.

Obrońcy: Szczepaniak, Gałecki, Twórz, Michalski, Gemza Kinowski.

Pomocnicy: Dytko, Góra, Kotlarczyk, Piec II, Nytz, Nowakowski, Haliszka, Bentkowski.

Napastnicy: Piec I, Wilimowski, Wostal, Wodarz, Piontek, Habowski, Korbas, God, Cebulak, Scherfke, Łyko, Szwarc Pytel.

Pierwsza transza powołanych na próbne ćwiczenia nie wyczerpuje naturalnie całego nakładu kandydatów reprezentacyjnych. Pan Kałuża kierował się przede wszystkim potrzebą najpilniejszą tj. koniecznością zestawienia składu na Lille, który po niefortunnym występie katowickim ulec musi gruntownej przeróbce.

W Katowicach odbędzie się mecz dwu teamów. Jeden z nich złożony będzie w zupełności z graczy, którzy w ub. roku stanowili reprezentację narodową, drugi zmontowany zostanie na miejscu. Zmiany w jednym i drugim wypadku są naturalnie przewidziane i nastąpią w miarę rozwoju gry.

Po niedzieli uzyskamy już w każdym razie jaśniejszy przegląd sytuacji. Spodziewać się zresztą należy, że PZPN nauczony smutnym doświadczeniem energicznie naciśnie, by zabrano się w okręgach uczciwie do zaprawy.

Tournee Kispesti po Polsce

Kispest F.C. przyjeżdża do Polski na tygodniowe tournee w kwietniu. Występ swój w Polsce rozpoczną Węgrzy we Lwowie, gdzie podczas świąt Wielkanocnych dwukrotnie spotkają się z Pogonią, a następnie dwa mecze rozegrają w Przemyślu i Rzeszowie. (K)

Pogoń została bez trenera

Pogoń znalazła się w nielada kłopocie, gdyż tuż przed otwarciem sezonu została bez trenera. Zaangażowany przez Pogoń jeszcze w grudniu r. ub. b. trener Hasmonei — Hamacek w myśl podpisanego z Pogonią kontraktu miał stawić się we Lwowie 1 lutego.

Hamacek nie stawił się w oznaczonym terminie. Wyszło na jaw, że Hamacek miał na rok 1938 podpisaną umowę z Hasmoneą, i nie mogąc uzyskać od Hasmonei zwolnienia z podpisanego kontraktu, nie miał prawa zaangażować się w Pogoni. Tak więc najprawdopodobniej Hamacek będzie musiał zrezygnować z pracy i w Hasmonei i w Pogoni.

Pogoń rozpisała dodatkowy konkurs na trenera i zamierza jeszcze w ciągu lutego przeprowadzić definitywne pertraktacje tak by już z dniem 1 marca piłkarze Pogoni znaleźli się pod opieką trenerską.

W sprawie zerwania umowy przez Hamacka, Pogoń odniesie się do Związku Austriackiego, któremu bezpośrednio podlega Hamacek. (K).

GAŁECKI NIE JEDZIE NA MECZ TRENINGOWY DO KATOWIC i rezygnuje z ewentualnego wyjazdu do Francji. Obrońca łódzki chorował przez zimę i od razu na początku sezonu nie powinien podejmować poważniejszego wysiłku. Gałecki był dotąd na jednym treningu rozruszającym Schurmana a w niedzielę tylko przez 45 minut grał na treningu klubowym.

PIŁKARZE ŁKS-u WYSZLI JUŻ NA BOISKO. Kondycja u tych którzy od miesiąca przychodzą na treningi Schurmana jest zadawalająca. Wspaniałą formę wykazał Piasecki w bramce. Korzystnie zaprezentował się nowy narybek Koronowicz. Słabiej zagrał w pierwszym meczu treningowym Jach. Pochopin wypadł przeciętnie. Z graczy pierwszej drużyny, grali: Piasecki, Andrzejewski, Karesiak, Pegza, Przygodzki, Gałecki, Koronowicz, Jach, Lewandowski, Pichopin i połówka Gałecki. W niedzielę, ŁKS gra z Wojskowym KS-em, a w następnym tygodniu z Wima.

TRENINGI GRACZY ZWIĄZKOWYCH Łodzi prowadzi trener ŁKS-u Schurman, naraz na sali, a potem wyjdzie na boisko. Pierwszy trening odbył się w środę

Zjazdowiec Rehrl bije specjalistów maratonu

— Mistrzostwa jakich Polska nie pamięta

W poniedziałek zakończyły się mistrzostwa narciarskie Polski dość nieprzyjemnie dla zawodników polskich. Zjazdowiec i trener austriacki Sepp Rehrl wygrał w doskonałym stylu bieg 50 klm. A przecież na starcie stanęli najlepsi polscy specjaliści, zawodnicy jak Karpiel, Wowkonowicz, dla którego bieg ten był ostatnią szansą wyjazdu do Lahti.

Rehrl znalazł więc czas nietylko, aby przygotować się znakomicie do biegu zjazdowego, ale i do tak ciężkiej i odmiennej konkurencji, jaką jest maraton.

Rehrl był przed biegiem zupełnie pewny zwycięstwa, nikt jednak nie brał tego poważnie, zwłaszcza po marnym wyniku na 18 km (Rehrl był 50-ty). Warunki osiemnastki nie odpowiadały jednak doskonałym technicznie, lekkim zawodnikom w stylu Austriaka. Trasa była ciężka, śnieg lepki.

Dziś zato warunki były wymarzone. Nie było słońca, ale zato mróz: śnieg był suchy, nośny, smarowanie nart było łatwe.

Pogoń za faworytem

Trasa biegu 50 km miała dwie pętle po 25 km. Była ona stosunkowo łatwa, nie miała wielu podbiegów. Rehrl wystartował z numerem 35, mając o cztery numery przed sobą Stanisława Karpiela, faworyta biegu.

Już na półmetku doszedł swego rywala. Przybiegł w świetnej formie, spokojnie napił się herbaty, zjadł banana, włożył rękawiczki i pogonił za Karpielem, który nie pozwolił sobie na odpoczynek i od razu ruszył w dalszą drogę.

Już po czasach na półmetku widać było, że bieg jest szalenie szybki, a wynik będzie rekordowy. Kolejność zawodników była tu następująca: 1) Rehrl 1:35:45, 2) Wawrytko 1:36:42, 3) Karpiel 1:37:21, 4) Wowkonowicz 1:38:30, 5) Dawidek 1:38:39, 6) Berych 1:40:55.

Sukces Dawidka

Na drugiej pętli zaszły poważne przegrupowania. Dawidek, który mając numer ósmy, spóźnił się na start i wyruszył jako ostatni, zaczął wysuwać się na czoło. Na Rehrlu odrobił całą minutę.

Coraz bardziej zato odpadać zaczął Wowkonowicz, choć trasa i warunki były dlań wymarzone. Ten pracowity, ambitny zawodnik za wcześnie osiągnął formę i na mistrzostwach już ją tracił.

Czas Rehrla jest znakomity, tym bardziej, że organizatorzy ręczą za pełne 50 km. Nie startował z powodu choroby, zeszłoroczny mistrz Czepczor.

●

W tak nieoczekiwany sposób zakończyły się XIX mistrzostwa Polski, najciekawsze może mistrzostwa w dziejach narciarstwa polskiego.

Sensacja goniła sensację. Zaczęło się od rewelacyjnego czasu Nowackiego w sztafecie, porażki Ślązaków i doskonałych wyników nieznanych biegaczy. Potem przyszła porażka Nowackiego na 18 i znakomite wyniki biegów skoczków. Koroną wszystkiego był wielki pojedynek na Krokwi o mistrzostwo Polski w biegu kombinowanym: brawurowe skoki Marusarzów i Wnuka i sensacyjna detronizacja Stanisława Marusarza, choć był on w dobrej formie nie tylko skokowej, ale biegowej, co mu się ostatnio rzadko zdarzało.

St. Marusarz — zdetronizowany

Zdetronizowany został Staszek, też jako król skoczków polskich; ale bądźmy szczerzy, stało się to tylko wypadkiem. Na lepiej przygotowanej skoczni Andrzej Marusarz nie zdobyłby mistrzostwa Polski.

Były to ostatnie mistrzostwa Polski przed FIS w Zakopanem co zaciążyło na nich niezwykle dodatnio. Zainteresowanie nimi wśród zawodników było ogromne, ambicja wszystkich duża, forma dobra, czasem nawet rewelacyjna.

Wyróżnili się przede wszystkim biegacze. W okresie największej prosperity kolejki na Kasprowy znamienny jest ten nawrót do konkurencji norweskich. Symptomatyczne to, że robimy postępy w dyscyplinach, którym kolejka nie była do szczęścia potrzebna, a stosunkowo mało idziemy naprzód w zjazdach.

Nie jest również pocieszający poziom skoczków. Stanisław i Andrzej Marusarze stoją wciąż jeszcze na samotnej wyżynie. Każdemu swemu przeciwnikowi mogą dać w skoku 10 mtr. for. Ale pojawiają się nowe talenty: Czarnik, Marian Zając. Nie startował najzdolniejszy z młodych Daniel.

W zjazdach musimy czekać aż dorośnie pokolenie, które zaczęło się uczyć narciarstwa nowoczesnymi metodami. Z takiego Mariana Zająca Czarnika 14-letniego Uznańskiego, czy Kułów, możemy mieć jeszcze dużo pociechy.

Wyprawa do Lahti

Do Lahti jedziemy z wzmocioną wiarą, że damy się we znaki Środkowej Europie, ba, nawet może Skandynawom. Sztafeta w składzie: Nowacki, Wawryko, Karpiel, Wnuk, może pobić i Niemców i Czechów. W kombinacji Wnuk i Marusarze mają poważne szanse na dobre miejsce. Wreszcie forma skokowa Stanisława wskazuje, że może podjąć pojedynek z Bradlem o tytuł najlepszego skoczka Europy Środkowej.

W Engelbergu szanse przedstawiają się gorzej. Nawet jeśli pojedziemy tam na tydzień naprzód, nie będziemy mieli dość treningu, by odegrać rolę. Ale drużyna zjazdowców startować będzie nie tylko w Engelbergu, ale i na mistrzostwach Szwajcarii w Wengen i na Kandaharze w St Anton.

Nauczy się niewątpliwie wiele. Tylko tego od niej żądamy.

Wyniki

			czas
1)	Rehrl Josef	Austria	3:23:39
2)	Dawidek Jan	PTT	3:25:40
3)	Karpiel St. PW.	Leśn. L.	3:28:50
4)	Wawrytko St.	Sokół	3:30:53
5)	Marduła Fr.	Sokół	3:32:08
6)	Karpiel Jan	Strzel.	3:33:24
7)	Berych Wład.	PTT	3:37:01
8)	Wowkonowicz Tad.	Wisła	3:37:28
9)	Dziadoń Edward	Strzel.	3:39:42
10)	Sikora Józef	SKN	3:40:31
11)	Legerski Józef	SKN	3:42:04
12)	Zubek Józef	PTT	3:45:51
13)	Karpiel Kaz.	Strzel.	3:46:54
14)	Gabryś Ludwik	Wisła	3:48:58
15)	Wiga Jan	Wisła	3:49:49
16)	Krysiak Teodor	Sokół	3:50:26
17)	Lasak Andrzej	Strzelec	3:55:56
18)	Zajewski Jan KPW	WILNO	3:56:03
19)	Krysiak Wincenty	Sokół	3:57:14
20)	Csekey Gyula	Węgry	4:00:28
21)	Paszkiewicz Wiktor	Wilno	4:01:30
22)	Idzkowski Stefan	Sokół	4:05:32
23)	Jarosz Władysław	Sokół	4:36:51
24)	Magiera Antoni	Sokół	4:37:12
25)	Stopka Władysław	Sokół	4:37:24

Bohaterem zawodów o mistrzostwo Polski był Austriak Rehrl. Służyć on może zawodnikom polskim za wzór pracowitości i ambicji. Miał czas nie tylko trenować zjazdy i slalom, ale i biegi długie.

Znakomitemu przygotowaniu kondycyjnemu zawdzięcza na pewno i doskonały wynik w zjeździe. Na osiemnastkę mu się nie powiodło, trasa była za ciężka dla tego lekkiego zawodnika, na 50 klm za to zrobił wielką sensację. Pobił naszych najlepszych specjalistów.

Być może Rehrl znajdzie się w Lahti jako reprezentant Austrii na 18 i 50 klm.



PO ZWYCIĘSTWIE

Mistrz Polski w skokach, Andrzej Marusarz, rozmawia z red. Stanisławem Rothertem, specjalnym wysłannikiem „Przeglądu Sportowego"

Wioślarze już debatują o sezonie

Rozmowa z wiceprezesem P. Z. T. W. inż. Al. Lothem

W związku z bliskim już sezonem wioślarskim i licznymi zaproszeniami na regaty międzynarodowe oraz mecze międzypaństwowe otrzymanymi przez PZTW, zwróciliśmy się do prezesa Komisji Sportowej PZTW z prośbą o kilka informacji.

ZAGRANICA ZAPRASZA...

Z radością stwierdzam napływ licznych zaproszeń na regaty międzynarodowe, a zwłaszcza cenimy sobie zaproszenia niemieckie do Berlina, Moguncji itp. Zaproszenia te wyraźnie wskazują na zainteresowanie zagranicy polskim wioślarstwem.

Wielkie znaczenie ma dla nas mecz wioślarski Polska — Węgry we wszystkich, przewidzianych programem Mistrzostw Europy, siedmiu konkurencjach. Należy pamiętać, że Węgrzy należą do najsilniejszych państw europejskich w wioślarstwie i w latach ubiegłych zdobyli czterokrotnie puchar Glandara, za najlepszą punktację na Mistrzostwach Europy.

Spotkanie to traktujemy również wyszkoleniowo. W zasadzie bowiem nigdy nie obsadzaliśmy wszystkich biegów na Mistrzostwach Europy, a w regulaminie tego spotkania jest to warunkiem sine qua non, który pobudza kluby nasze do intensywniejszej pracy nad załogami kategorii łodzi, zaliczanych do słabszych w naszej reprezentacji.

REWANŻ Z WĘGRAMI

W bieżącym roku czeka nas wielki wysiłek organizacyjny. Drugie z kolei spotkanie z Węgrami odbyć się musi w Polsce i z ubolewaniem stwierdzamy, że nie tylko w stolicy, ale i w całym kraju nie posiadamy ani jednego toru regatowego, który by odpowiadał obecnym wymogom Federacji Międzynarodowej. Od dłuższego czasu toczy się na ten temat rozmowy z poznańskim Komitetem Międzyklubowym, któremu powierzono organizację meczu.

Mecz odbędzie się 14 sierpnia, t. zn. przed Mistrzostwami Polski.

PROGRAM SEZONU

Nasz program regatowy przewiduje regaty otwarcia sezonu we wszystkich ośrodkach 29 maja. W czerwcu odbędzie się 6 regat, w lipcu 5 regat w tym międzynarodowe 3 lipca w Wilnie i 10 lipca w Bydgoszczy. Następnie w sierpniu 4 regaty, w tym 20—21 Mistrzostwa Polski.

Spotkania międzynarodowe, proponowane PZTW są: 25—26 czerwca Berlin (Grünau), mecz ósemek Niemcy — Polska. Na 6—7 lipca otrzymano zaproszenie do Moguncji oraz do Czechosłowacji (Trebon), ponadto powinniśmy wziąć udział w „czwórkach Bałtyku" w Lubece.

VEREY DO HENLEY

Regaty w Henley mają z uwagi na ich wieloletnią tradycję charakter spotkania wielkiej elity wioślarskiej i moim zdaniem, nie powinniśmy zlekceważyć możliwości zdobycia zwycięstwa na tym torze, zwłaszcza, że Verey te szanse dziś posiada, zachodzi jedynie pytanie czy jego studia w CIWF zezwolą mu na niezbędne przygotowania treningowe.

BYDGOSZCZ

Bydgoszcz jak zawsze przoduje w intensywności zaprawy swych wioślarzy. Zwłaszcza BTW, które dzierży prym w punktacji związkowej i Mistrzostwo Polski w ósemkach o nagrodę P. Prezydenta Rzeczypospolitej, nie chce tak łatwo tych dwu doniosłych dla sportu wioślarskiego nagród z rąk swych wypuścić.

POZNAŃ

Z AZS na czele dysponuje również dobrym materiałem z przodującą dwójką ze sternikiem (Kurytowicz—Manitius). W dwójce tej, z uwagi na jej duży postęp, zdobytą rutynę i umiejętność walki na torze, pokładamy duże nadzieje.

OŚRODEK WILEŃSKI,

który wylazł już z powijaków i dysponuje w ostatnich latach znakomitą czwórką, przy właściwej opiece i zachęcie ze strony lokalnych władz sportowych, ma wszelkie dane do uzyskania jeszcze lepszych wyników.

WARSZAWA

jakkolwiek ma największą ilość klubów, reprezentacyjne załogi a także liczny narybek, to jednak, wobec wzmożonego ruchu na [illegible] posiada warunki treningowe szalenie utrudnione. Jednak trenerzy, dobry sprzęt i opieka gwarantują dla wioślarzy Warszawy utrzymanie się na pewnej pozycji. Bez toru regatowego nie ma co marzyć o większych postępach.

KRAKÓW

Warunki wodne Krakowa są jeszcze niemal gorsze jak w stolicy i dlatego w tamtym ośrodku na wychowanie załóg zbiorowych liczyć nie można. Trzeba jednak spodziewać się, że tradycja grodu podwawelskiego nie wypuści z rąk swych kształcenia jedynkarzy, co stało się już przysłowiowym.

Nie zapominamy o Kaliszu, a zwłaszcza o Policyjnym Klubie Sportowym, który w ostatnich latach tak wybitną z wyraźnym powodzeniem odegrał rolę o prymat, w czwórkach ze sternikiem o Mistrzostwo Polski.

Mniejsze ośrodki także nie zasypiają gruszek w popiele i ku naszemu zadowoleniu tętnić zaczyna w nich życie wioślarskie i niewątpliwie z pierwszym uśmiechem wiosny ukażą się wioślarze w tężyźnie zaprawy zimowej na swoich wodach.

Czekamy teraz na sejmik, który odbędzie się 27 lutego, aby zrealizować nasze zamierzenia — kończy rozmowę inż. Loth.

K.

Samolotem do Lahti

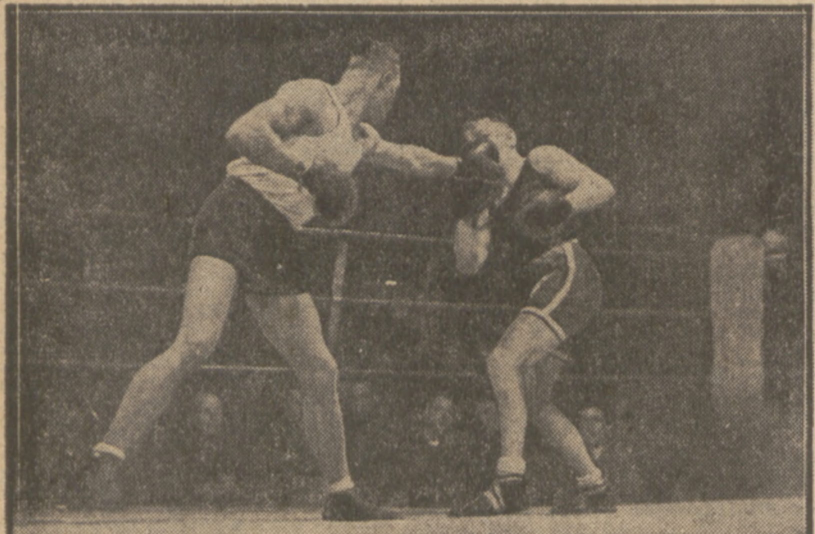
pojadą polscy narciarze

Reprezentacja Polski na mistrzostwa FIS w Lahti składać się będzie ostatecznie tylko z 6 osób. Początkowo miano zamiar zabrać jakiegoś drugiego maratończyka, ale forma Wowkonowicza, a nawet Dawidka nie daje im żadnych szans, a rezerwowym w sztafecie może być Andrzej Marusarz, który uległ namowom PZN i do Lahti jedzie. W sztafecie startować będą więc Nowacki, Karpiel, Wnuk, Wawrytko; na 18 km. Nowacki, Karpiel do kombinacji Wnuk, Stanisław i Andrzej Marusarze, Wawrytko, na 50 klm Karpiel i ewentualnie Wawrytko, który w poniedziałek miał doskonały czas na pierwszym okrążeniu, 50 klm mimo że biegł ze zgruchotanym tyłem narty, a jednak bieg ukończył w dobrym czasie. Ekspedycja wyjedzie do Lahti specjalnie wynajętym samolotem.

Skład drużyny do Engelbergu jest jeszcze nieznany. Będzie najpierw zorganizowany obóz na Kasprowym. Istnieje tendencja wysłania dość licznej grupy. Jeśli znajdą się pieniądze to pojedzie Czech, Zającowie, Bochenek, Schindler, Lipowski ew. Gąsienica, Mięsacz.

Trasa osiemnastki w Lahti będzie raczej norweska niż fińska. Będzie więc sporo stromych podejść i zjazdów. Finowie zdecydowali się na ten handicap, aby uniknąć zarzutów, że spreparowali sobie specjalnie trasę, aby zwyciężyć. Trasa w Lahti będzie specjalnie odpowiadała krótkiej energicznej pracy kijkami Norwegów — a nie długim pociągnięciom Szwedów i Finów.

Profil skoczni też jest raczej norweski niż fiński. Finowie skaczą na niej wciąż niepewnie. I tu zrezygnowali Finowie dobrowolnie ze swych przywilejów na rzecz Norwegii i Środkowej Europy.



BIŁYJ ATAKUJE GELLICHA

na meczu bokserskim Okęcie — Kassel 10:6



WNUK, NOWY MISTRZ POLSKI

który wygrał kombinację narciarską przed braćmi Marusarzami.



ZWYCIĘZCY SLALOMU

stoją od prawej: zwycięzca Austriak Rehrl, Zając Karol, Zając Marian i Bochenek



DAWIDEK

uplasował się na drugim miejscu w biegu na 50 km. jako najlepszy nasz maratończyk



WSPANIAŁA PANORAMA TORU W DAVOS

podczas rozgrywania mistrzostw łyżwiarskich świata. Właśnie biegnie fenomenalny Mathiessen.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ.